

Z badań i literatury o Kościele katolickim w Rosji i Królestwie Polskiem w wieku XIX.

Podał

X. Dr Mieczysław Żywczyński*.

I. Wydawnictwa źródłowe i opracowania, obce i swoje od r. 1841 do 1915.

Sprawa stosunków Stolicy apostolskiej z Rosją w czasach nowożytnych i dzieje Kościoła w zaborze rosyjskim stały się przedmiotem badań historycznych właściwie dopiero w r. 1841, w którym konwertyta i oratorjanin niemiecki, O. Augustyn Theiner (* we Wrocławiu 11. IV. 1804 † w Civitavecchia 8. VIII. 1874), dobrze znany i naszej historjografji z wydawnictw źródłowych, jakie ogłaszał z Archiwum Watykańskiego za czasów swojej w niem prefektury, wydał był głośnie swe dzieło *O najnowszych stosunkach Kościoła katolickiego obu obrządków w Polsce i Rosji od czasów Katarzyny II aż po dni dzisiejsze*¹. O. Theiner nie był daleki od wiary w szczerotę dążeń carów rosyjskich do połączenia się z Rzymem; sądził, że Stolica apostolska aż do r. 1768 znajdowała posłuch w Rosji, kiedy się wstawiała za katolikami,

* Autor czuje się w miłym obowiązku wyrażenia swej głębokiej wdzięczności dla Wydawcy za cały szereg uzupełnień i informacji, któremi zechciał łaskawie podzielić się z piszącym.

¹ *Die neusten Zustände der Katholischen Kirche beider Ritus in Polen und Russland seit Katharina II bis auf unsere Tage*. Mit einem Rückblick auf die Russische Kirche und ihre Stellung zum heiligen Stuhle seit ihrem Entstehen bis auf Katharina II. Augsburg, K. Kollmann 1841, 8° str. XXIV + 544 z osobnym tomem 137 dokumentów, str. 378.

ale zmieniło się to po tym roku i że w szeregu traktatów rząd rosyjski zagwarantował Polakom wolność wyznania, lecz zobowiązań swoich nie dotrzymywał. Tenże uczony pisał z dużą sympatją do Polaków, którzy ulegli obcej władzy i bronią swej religji, i to (jak się wyraża w przedmowie) w sposób jak najbardziej szlachetny i rozrzewniający, jaki istniał kiedykolwiek w dziejach narodów¹. Książę Adam Czartoryski, niezupełnie zadowolony z filorosyjskiego optymizmu, występującego czasem w tej książce, chcąc zaś zarazem nadać jej rozgłos, jako jeden z głównych przez Ludwika Orpiszewskiego, Władysława Zamoyskiego i innych informatorów O. Theinera, postarał się o przekład jej francuski z pewnemi modyfikacjami, na które autor nie bez wahań się zgodził. W ten sposób, znowu bezimiennie, bo w obydwu wydaniach autor występował tylko jako »kapłan kongregacji Oratorjum św. Filipa Nereusza«, wyszło to dzieło ze wstępem Karola hr. Montalemberta². Oba te wydawnictwa są już dziś przestarzałe w swej części konstruktywnej; pozostały jednak pożyteczne dlatego, iż przedrukowały allokucję *Haerentem diu* papieża Grzegorza XVI, mianą na tajnym konsystorzu d. 22 lipca r. 1842 wraz z dołączonym do niej zbiorem dokumentów papieskich³, które to wydawnictwo jest dziś niezmiernie rzadkie.

Allokucję i *Esposizione* po polsku, wszakże nie z oryginału, lecz według wydania niemieckiego P. Gall Morell (ogłoszonego w Einsiedeln 1842), drukował X. Stanisław Szantyr pod kryptonimem »Jednego Urzędnika Rządowego-rossyjskiego« w Poznaniu u Walentego Stefańskiego r. 1843, ale dwa lata było to wydawnictwo w procesie nadcenzury berlińskiej, aż je w r. 1845 puszczono w obieg. Nosi ono tytuł *Wiadomości do dziejów Kościoła i religji katolickiej panowaniu rossyjskiemu podległych*; w całości wydawnictwa stanowią one część II⁴. W części I, zatytułowanej *Zbiór wiadomości o Kościele i religji katolickiej w cesarstwie ros-*

¹ ...und zwar auf die edelste und rührendste Weise, die es je in der Geschichte der Völker gegeben (w przedmowie str. V i VI).

² *Vicissitudes de l'Eglise catholique des deux rites en Pologne et en Russie*. Paris, Sagnier et Bray 1843 w 2 t.

³ *Esposizione corredata di documenti sulle incessanti cure della stessa S(u)a S(antità di... Gregorio PP. XVI) a riparo dei gravi mali da cui è afflitta la religione cattolica negli i. e r. dominii di Russia e Polonia*. Roma, Stamperia della Segreteria di stato 1842.

⁴ 8^o str. 2 nlb. + 303 + VI rejestru.

*syjskiem a szczególnie w prowincjach od Polski przyłączonych*¹, X. Szantyr (eksjezuita i prałat mohylowski) zajął się dziejami Kościoła katolickiego aż po r. 1828, opisał stan jego oplakany, przyczynę niemal wszelkiego zła widział w osobistości i rządach Stanisława Bohusz Siestrzeńcewicza, pierwszego metropolity kościołów rzymsko-katolickich w Rosji (* 3. IX. 1731 † 1. XII. 1826). Naogół biorąc jest to dzieło tendencyjne, pisane *cum ira et studio* mimo uroczystego zapewnienia czytelników w przedmowie bezimiennnej, »iż nic pochlebnego, przesadzonego lub fałszywego nie powiedział, ale samą rzetelną prawdę«; zdaniem X. biskupa wileńskiego Adama Krasieńskiego autor był to »samochwał, który napisał nibyto historję Kościoła katolickiego w Rosji, a właściwie jest to paszkwil na Siestrzeńcewicza, a panegiryk dla siebie samego².

Na dziele X. Szantyra, jeszcze niedrukowanem, miał się oprzeć X. Dr Kasper Borowski, profesor historii kościelnej w Akademji cesarskiej rzymsko-katolickiej Duchownej w Petersburgu (późniejszy to biskup łucki i żytomierski od 1848, w latach 1870—1882 na wygnaniu w Permie, następnie plocki 1883 † 15. I. 1885), w swej pracy łacińskiej o Kościele rzymsko-katolickim w cesarstwie rosyjskiem, przygotowanej już do druku i opatrzonej po rosyjsku napisaną aprobatą wileńskiej rzymsko-katolickiej Duchownej Akademji 17 marca 1842 za jej rektoratu kanonika i kawalera A. Fiałkowskiego, tudzież danem pozwoleniem łacińskiem w kilka dni później (28 marca o. r.) przez cenzora tamże Jana Waszkiewicza. Całkiem niesłusznie dopatrywał się tej zależności Wołyniak³. Ublizające jest takie przypuszczenie wielkiej, nieskalanej pamięci X. Kaspra Borowskiego, którego przecież dosadna ocena charakteru i dzieła Szantyra, zapisana w *Wpomnieniach* X. T. Dobszewicza: »jesteście papugami Szantyra«, zasługuje na wiarę⁴. Różne były obu autorów założenia, a sposób i ton przed-

¹ 8^o k. 2 nlb. str II + 405. Wiadomość o cenzurze berlińskiej K. Estreicher, *Bibliografia Polska XIX stól.* T. V (Kraków 1880) 50.

² X. biskup A. Krasieński w swoich *Pamiętnikach*, drukowanych w krakowskim *Czasie* Nr 223 z 7 września 1900 i w osobnej odbitce.

³ *XX. Missyonarze w Illukszcie* [gdzie się kształcił znakomity ten profesor, patrolog i biskup]. Materiały i sprawozdania (W Gnieźnie, nakł. Księgarni Katolickiej dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie 1909) 39 w przyp.

⁴ X. Tomasz Dobszewicz, *Wspomnienia z czasów, które przeżyłem*. Wydanie redakcyi »Przeglądu Polskiego« (w Krakowie 1883) 172; autor prałat, archidiakon katedralny łucki i żytomierski oraz oficjał konsystorza

stawienia, jako też zużytkowanie źródeł odmienne. Zwięzła rozprawa profesorska X. K. Borowskiego, która się dochowała szczęśliwie i pozostaje obecnie w posiadaniu prywatnem, miała na oku wyłącznie cel naukowy a dzisiaj stanowi pomnik nietyłe uczoności autora, co ówczesnej historjografji kościelnej, zostającej w kleszczach cenzury rządowej; doprowadzona jest zresztą do r. 1810, tylko rozdział ostatni (siódmy: »Studia potissimum theologica«) sięga lat prawie ostatnich wspomnianej Akademji Duchownej w Wilnie.

Jeżeli nie liczyć artykułów publicystycznych, dość obfitych zwłaszcza w naszym czasopiśmiennictwie emigracyjnem po r. 1842, to dopiero w dwadzieścia lat później o losach Kościoła w Rosji wydał książkę oratorjanin francuski Louis Lescoeur¹. Zdaniem W. Kalinki, który pisał o niej 10 listopada r. 1860 w artykule *O Kościele katolickim w Polsce przez księdza Lescoeura*, choć nie jest to jeszcze historia, bo nie przyszedł czas na nią, jest to wszakże poważne, sumienne i bezstronne zebranie faktów². Z sądem tym tylko częściowo możnaby się dziś zgodzić; właśnie bezstronności brakuje tej pracy, zebranie zaś faktów dużo pozostawia do życzenia. Ma wszakże ta praca doniosłe znaczenie w naszej historjografji, bo wywarła na nią wpływ ogromny, widoczny aż po dzień dzisiejszy.

Pod jej to wpływem, jak również X. Szantyra, zabrał głos X. Marcelli Sidon Słeczkowski, proboszcz na zapadłej parafji podkarpackiej we wsi Szerzynach koło Jasła, gdzie drukował z początkiem r. 1861 obszerniejszą broszurę, dającą *Wiadomości niektóre do dziejów Kościoła katolickiego w polsko-rossyjskich prowincjach od rozbioru Polski aż do najnowszych czasów*, cały z niej dochód przeznaczając na świętopietrze³. Poza obu wspo-

rzymsko-katolickiego w Żytomierzu, gdzie † 4. VI. 1881, był kolegą seminaryjnym X. bpa K. Borowskiego, jak również i Hołowińskiego (o czem poniżej str. 129 przyp. 1).

¹ *L'Eglise Catholique en Pologne sous le gouvernement russe*. Paris, chez Franck et Ch. Douniol 1860. 8° str. XIV + 496. Autor, z adwokata oratorjanin (* 15. VIII. 1825 † 16. IV. 1910). jeszcze w r. 1859 ogłosił *Le Schisme Moscovite et la Pologne*.

² Przedrukowany jest ten artykuł w *Dzielałach* X. Walerjana Kalinki T. IV: Pisma pomniejsze. Część II. (W Krakowie, nakł. Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej 1894) 133/40.

³ M. 8° str. III + 231 + IV.

mnianemi wydawnictwami, jako głównemi swego dziełka źródłami, gorący ten patriota i próbujący pióra pisarz religijny czerpał materiał do niego z dzienników (*Czas krakowski* w świetnych swoich początkach), czasopism (*Przegląd Poznański*, *Tygodnik Katolicki* X. A. Prusinowskiego w Grodzisku), a obok własnej, zasobnej biblioteczki korzystał z życzliwości niektórych przyjaciół, miłośników jak i on sam książek. Wobec milczenia uczonych duchownych na wyższych stanowiskach kościelnych i katedrach uniwersyteckich, przynajmniej w ten sposób światły kapłan pod zaborem austriackim zaświadczył o współczuciu braci swoich, prześladowanych za wiarę. — A i zabór pruski nie pozostał niemy. Jeszcze przed ukazaniem się dzieła O. Lescoeura wielkiej i rzetelnej sławy kaznodzieja, przez współczesnych »wielkopolskim Skargą« nazywany, X. Dr Aleksy Prusinowski w porywającej swojej *Mowie o stanie Kościoła w Polsce*, mianej na kongresie stowarzyszeń katolickich w Niemczech w Fryburgu (w Bryzgowji) d. 15 października 1859, zaznajamiał Niemców katolickich z losami tegoż Kościoła pod zaborem rosyjskim¹.

Dnia 29 października r. 1866 papież Pius IX wygłosił ostrą, antyrosyjską allokucję *Luctuosum*, i wydał ją w tymże roku wraz ze wstępem historycznym o dziejach Kościoła w Rosji od r. 1842 do 1866 oraz z całym szeregiem dokumentów w osobnym poszycie². Krok ten papieża wywarł wpływ ożywczy na historjografię. Wkrótce bowiem potem płodny kanonista austriacki Jos. Al. Helfert wydał rzecz o Rosji i Kościele katolickim w Polsce³, O. Lescoeur zaś ogłosił nową książkę o Kościele w Polsce⁴. Oby-

¹ Mowa ta pod powyższym tytułem wyszła w Poznaniu nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha 1860, 8° str. 27, wyszedł tutaj i przekład jej francuski. Pamięć znakomitego tego Wielkopolanina, który się nie cieszył względami arcybiskupów swoich Przyłuskiego i Ledóchowskiego, wskrzesza obecnie w krótkiej sylwetce Hilary Majkowski w dwutygodniku poznańskim *Głos* z 25 lutego 1935 (gdzie fotografia jego), wskazując niezmierne zamilowanie jego w książkach i smutny los biblioteki po nim (P. W.).

² P. t. *Esposizione documentata sulle costanti cure del sommo pontefice Pio IX a riparo dei mali che soffre la Chiesa cattolica nei dominii di Russia e Polonia*. Roma, dalla Stamperia della Segreteria di stato 1866.

³ *Russland und die katholische Kirche in Polen*. Wien, Druck von Carl Gerold's Sohn 1867. 8° str. V + 486. Odbitka w 50 egzemplarzach z *Oesterr. Revue* z lat 1864 do 1867, egz. w Bibliotece Jagiell. w Krakowie.

⁴ *L'Eglise de Pologne, exposé avec pièces à l'appui de ce qu'a fait le souverain pontife Pie IX pour porter remède aux maux que souffre*

dwa te wydawnictwa, poza popularyzowaniem papieskiej *Esposizione*, której zresztą nie mogły z braku innych źródeł krytycznie ocenić, nie podawały właściwie nic nowego, choć Lescoeur zwłaszcza wywołał swą pracą, obejmującą lata 1860—1866, duże wrażenie w opinii polskiej. Polski recenzent tegoż wydawnictwa, Józef Szujski, przyjął je z uwielbieniem, entuzjastycznie: wspominając z czułą wdzięcznością przytem o książce jego z r. 1860 jako o najdokładniejszej i najwymowniej opowiedzianej historii prześladowań naszego Kościoła pod rządem rosyjskim, ubolewał, »że to jedyne w swoim rodzaju dzieło dał nam cudzoziemiec«¹. W dziesięć lat później O. Lescoeur połączył obydwie swe prace, przerobił i doprowadził dzieje Kościoła w Rosji aż po r. 1875 w dziele, wydanem staraniem komitetu wydawniczego polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu². Było jeszcze trzecie wydanie tegoż dzieła *L'Eglise catholique et le gouvernement russe*³. Zarówno w trzeciem tem wydaniu, jak i w poprzednich, O. Lescoeur oparł się na materiałach drukowanych, głównie na Theinerze i *Esposizione* Piusa IX, dał nowy, ale w wydaniu tem już nieco złagodzony akt oskarżenia w stosunku do rządu rosyjskiego, nie przestając pisać z sympatją o Polakach⁴.

L'Eglise catholique en Pologne: précédé d'une introduction par le R. P. Lescoeur. Paris, Palmé 1868.

¹ W krakowskim *Przeglądzie Polskim* R. III z lutego 1869 str. 327/334.

² P. t. *L'Eglise catholique en Pologne sous le gouvernement russe depuis le premier partage jusqu'à nos jours 1772—1875*, 2 éd. entièrement refondue. Paris, Plon 1876, 2 tomy; ob. L. Gadon, *Z życia Polaków we Francji*. Rzut oka na 50 letnie koleje Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu 1832—1882 (Paryż 1883) 80/1. Ponadto tenże autor zaopatrzył przedmową, przekład francuski bolesnej rozprawy o prześladowaniu Kościoła rzymsko-katolickiego w diecezji wileńskiej od r. 1863 do 1872 (jaka się ukazała w Poznaniu u Żupańskiego 1872), wydany w Paryżu u Douniol'a 1873.

³ Tamże w Paryżu 1903.

⁴ Tak np. opisuje politykę rosyjską w wyd. 2 (z r. 1876 w t. I 55): en haut, dans la tête, qui conduit, une perfidie profonde de pair avec l'ostentation de la grandeur, de l'humanité et du droit..., w wyd. zaś 3 (wyszło ono za czasów Leona XIII) zło wszelkie przeniósł na subalternów, to samo zdanie brzmi już zatem inaczej: en haut un patriotisme russophile mal compris, entretenu par des hommes d'état, qui se servent du fanatisme »pravoslave« comme moyen pour paralyser les meilleurs intentions de leur chef... »Głęboka przewrotność« carów z r. 1876 zamieniła się zatem na »naj-

Odtąd aż do r. 1922 nie wyszło już żadne dzieło na tak szeroką, zakrojone miarę o dziejach Kościoła w Rosji, pośrednio o stosunku Watykanu do caratu. Opracował ten temat najlepszy dziś u nas jego znawca, Dr Maciej Loret: pisany na maszynie szkic tego zagadnienia jest znany piszącemu, drukiem jednak autor pracy swej niestety nie ogłosił. Zato coraz bardziej wzrasta ilość artykułów i rozpraw szczegółowych na temat tu poruszony, wśród których wyróżniają się zwłaszcza rozprawy Loreta, do których się niżej powróci, oraz liczne, często bardzo cenne i pożyteczne artykuły ś. p. Jana Marka Giżyckiego, pisującego pod pseudonimem najczęściej Wołyniaka.

Jak polska, tak i rosyjska historjografja nie zdobyła się na ogólne ujęcie dziejów Kościoła katolickiego w Rosji, jeśli nie liczyć grubego dzieła Dymitra hr. Tołstoja¹. Autor zaczyna swój wykład od w. X., doprowadza go zaś do r. 1825; jest to rzecz nawskróś tendencyjna, wroga w stosunku do Zachodu, w szczególności zaś do Kościoła katolickiego, papieżstwa i unji, pozbawiona wszelkiej wartości naukowej. Bo też głównem zagadnieniem, które przedewszystkiem interesowało historyków rosyjskich, to była sprawa unji, powstanie jej w w. XVII i upadek w l. 1839 i 1875. Zwłaszcza 50-letnia rocznica upadku unji w Rosji (r. 1889) wywołała całą powódź książek, rozpraw, artykułów poświęconych temu upadkowi, głównie zaś jego sprawcy, Józefowi Siemaszce. Urzędowa ta i tendencyjna historjografja poruszała też często stosunek papieżstwa do Rosji, ale nie znała wcale źródeł watykańskich, co gorsza zaś, nastawiona była wrogo w stosunku do wszelkiego »łaciństwa«. Nawet oszczerstwa pod adresem papieży znajdowały tu chętnie przyjęcie². Dała zato nauka rosyjska kilka wydawnictw źródłowych³.

lepsze intencje« w r. 1903 (str. 13) u tych samych carów, t. j. Katarzyny II i Mikołaja I.

¹ *Le catholicisme romain en Russie. Études historiques*. Paris Dentu t. I r. 1863, t. II r. 1864; wyszło też w języku rosyjskim w Petersburgu 1876.

² Jak np. Iwan Strielbickij, *Piatidiesiatiletije woosojedinienija białoruskich uniatow 1839—1889*. Wilno 1889.

³ Jak urzędowe *Akty i gramoty o ustrojstwie i uprawleniu Rymko-Katoliczeskiej cierkwi w impierii rossijskiej i carstwie polskom*, Petersburg 1849; Bielogołowa *Akty i dokumenty odnosiaszczijesia k ustrojstwu i uprawleniju rymko-katoliczeskiej cierkwi w Rossii*, Piotrogród 1915; *Zakonopo-*

II. Dzieło O. Boudou T. J.

Boudou Adrien S. J., *La Saint-Siège et la Russie. Leurs relations diplomatiques au XIX siècle*. T. I: 1814—1847. Paris, Plon [1922]. 8° str. XV + 580. T. II: 1848—1883, tamże Éditions Spes [1925]. 8° XIII + 566. — Boudou Adrjan ks. T. J., *Stolica święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między niemi w XIX stuleciu*. Przekład z francuskiego Zofji Skowrońskiej. T. I: 1814—1847. Kraków 1928. 8° str. 608. T. II: 1848—1883, tamże 1930. 8° str. 680; obydwa tomy »Nakładem wydawnictwa księży jezuitów« w drukarni »Przeglądu Powszechnego«.

Jest rzeczą szczególną, iż dzieło O. Boudou T. J. nie spotkało się dotychczas z naukową oceną w historjografji polskiej poza paru ogólnikowemi wzmiankami lub streszczeniami¹. Rzecz tem dziwniejsza, że przecież w dziedzinie dziejów porozbiorowych Kościoła w Polsce pracuje wprost lub ubocznie kilku badaczy polskich, tembardziej zaś konieczna, że dzieło to jest jedyne w swoim rodzaju na temat, który omawia, będąc do pewnego stopnia historją Kościoła polskiego pod zaborem rosyjskim, jak to O. Urban T. J. podkreślił, przesadnie zresztą, w przedmowie do wydania polskiego (I 6), i że historycy polscy cytują je często. Uwagi poniższe nie roszczą sobie pretensji do pełnej oceny dzieła, będącego owocem długich lat pracy; skromniejsze mają one zadanie: autor ich pragnie się podzielić z czytającymi temi spostrzeżeniami, jakie się mu nasunęły przy czytaniu tej książki.

1. Charakterystyka dzieła.

Dzieło O. Boudou jest kontynuacją prac jezuitę rosyjskiego O. Pawła Pierlinga (* w Petersburgu 1. VI. 1840 † w Brukseli 25. II. 1922), który rozpoczął jeszcze w początkach pontyfikatu

łókiennija i prawitielstwoienija razporiażienija do rimsko-katoliczieskoj cierkwi w Rossii, odnosiaszczijasja so wriemieni carstwowanija cariej Pietra i Joanna Aliksiejewiczrej s 1669 po 1867 god wkluczitielno, Wilno 1868. .

¹ Dali je J(an) M(arek) G(ozdawa Giżycki) w krakowskim *Przeglądzie Powszechnym* z lipca r. 1923 str. 73/7; S. T., *Zapiski Czina św. Wasilija Wielikiego* (Żółkiew 1926) II z. 1/2 str. 187; Wł. Tołoczko l. c. 1928 t. III z. 1/2 str. 262/3; biskup Michał Godlewski we wrocławskim *Ateneum Kapłańskim* z sierpnia-września r. 1931 str. 113 przyp. 1.

Leona XIII badania swoje o stosunkach dyplomatycznych między Stolicą św. a Rosją doprowadził do r. 1804¹, choć i czasem następnym poświęcił parę artykułów w latach ostatnich swego życia; zebrał też do nich sporo materiałów, z których skorzystał jak się zdaje O. Boudou, z punktu widzenia metody pracy uczeń Pierlinga.

Jest jednak w dziele Boudou czynnik, który go ściślej łączy z pracami O. Theinera, O. Lescoeuera czy nawet D. Tołstoja, niż z pracą mistrza. Rzecz tem ciekawsza, że stanowi cechę charakterystyczną większości prac historycznych, poświęconych dziejom Kościoła w Rosji i Polsce wieku XIX-go. Oto konstrukcja dzieła Boudou przedstawia się niby wielki, natchniony przez św. Augustyna obraz walki lub rokowań między państwem bożem z jednej a państwem ziemskim, doczesnem z drugiej strony. Po stronie Watykanu widzi się wielką szlachetność, głęboką rozwagę, szczytny idealizm i bezinteresowność; jeśli ustępowano, to tylko wobec przemocy, często brutalnej; z drugiej strony przewrotność, brutalność, podstęp, cele czysto doczesne, zawsze naogół służące absolutyzmowi władzy, a więc niskie. O. Boudou, jeżeli dostrzega czasem pewne pobudki religijne np. w postępowaniu Mikołaja I, to uważa je poprostu za chęć wprowadzenia wszędzie prawosławia, bo jest ono zależne od cara. Coprawda ujęcie takie nie jest zupełnie niesłuszne; zasadniczą cechą polityki Watykanu w stosunku do Rosji było, naogół biorąc, pragnienie ratowania religji katolickiej w tem państwie; prawda i to, że kościelną politykę Rosji cechowała istotnie bardzo często przewrotność, brutalność, chęć podporządkowania wszystkiego autokratyzmowi cara. Wszakże O. Boudou nie zwraca prawie uwagi na to, że w swej polityce rosyjskiej Watykan kierował się czasem i względem na państwo swoje kościelne; rzadko kiedy też próbuje zrozumieć rosyjską rację stanu, która uważała, że ograniczanie wpływów Kościoła, to usuwanie przeszkód wobec rusyfikacji, a więc wobec rosyjskiej idei państwowej; nie zawsze ponadto O. Boudou zwraca uwagę na tę okoliczność, że car uważał się za głowę cerkwi prawosławnej i że szerzenie prawosławia uważał za obowiązek sumienia.

¹ W pięciotomowym dziele *La Russie et le Saint-Siège. Études diplomatiques* w Paryżu u Plon'a 1896—1912; poszczególne studia w zakresie tychże dziejów z w. XVI—XVIII począł ogłaszać już w r. 1879.

W ten sposób stawały naprzeciw siebie nie potęga religijna i świecka, lecz dwie, wrogie sobie potęgi religijne. Rząd rosyjski niejednokrotnie zwracał na to uwagę Watykanowi. Tak np. poseł rosyjski w Wiedniu Wasyl Tatiszczew powiedział wyraźnie nuncjuszowi wiedeńskiemu Piotrowi Ostiniemu, że sprawa rokowań Rzymu z Rosją jest trudna i delikatna, bo co innego dla papieża rokować w sprawach religijnych z królem hiszpańskim, co innego zaś z cesarzem moskiewskim¹; w nocie zaś swej dla Watykanu z maja r. 1833 rząd rosyjski tłumaczył się, że cesarz musi bronić swych współwyznawców od prozelityzmu katolickiego, ale przecie to samo robiłby na jego miejscu władca katolicki w stosunku do prawosławnych². Dualistyczno-teokratyczny sposób ujmowania zjawisk historycznych przez O. Boudou³, choć dość częsty w naszej historjografji, wyklucza jednak możliwość wiernego odtworzenia polityki Watykanu i Rosji, aczkolwiek daje obraz barwny i ciekawy.

Sposób ujęcia tedy zbliża dzieło O. Boudou do prac O. Theinera, O. Lescoeuera i innych, inne wszakże cechy różnią je zupełnie od siebie. Przedewszystkiem podstawa źródłowa. O. Boudou pierwszy (obok Dra Loreta, który w swych rozprawach opierał się na archiwaljach watykańskich) korzystał w pełnej mierze z materiału archiwalnego watykańskiego, przyczem Archiwum do spraw kościelnych nadzwyczajnych nikomu poza O. Boudou nie było i nie jest dostępne; on też pierwszy oparł się także na ogromnej literaturze, wprost lub ubocznie z tematem związanej. Ponieważ zaś archiwalja watykańskie po r. 1846 (dokładnie od 1 czerwca 1846, t. j. daty śmierci Grzegorza XVI) są wogóle niedostępne badaczom (korzystał z nich tylko O. Granderath T. J. do swej pracy o soborze watykańskim i Soderini do pracy o Leonie XIII), przeto dzieło O. Boudou nabiera szczególnego znaczenia.

¹ Pismo Ostinięgo do prosekretarza stanu Tomasza Bernettięgo z 4. XII. 1832, kopja w *Archiwum Watykańskiem*, dział Nunziatura di Vienna. Nr 276.

² Observations sur deux mémoires, remis par le Gouvernement Pontifical à l'Envoyé Prince de Gagarin peu de temps avant le départ de celui-ci de Rome, oryg. bez daty w *Arch. Watyk.*, dział Segreteria di stato 218: 1833, wyd. w *Esposizione corredata* N° XIV, także Theiner, *Vicissitudes* II 276/89; o nocie tej Boudou I 199/200, pol. 218.

³ Tak nazywa ten rodzaj poglądu na dzieje E. Bernheim, *Einleitung in die Geschichtswissenschaft* wyd. 3 i 4 (Berlin 1926) 19.

Ma to jednak i swoje ujemne strony. Skoro tylko Boudou mógł korzystać z całego szeregu materiałów, to nie ulega wątpliwości, że częstokroć pracy jego nie można skontrolować, tak że często trzeba mu wierzyć na słowo. Nie mamy oczywiście zamiaru podawać w wątpliwość uczciwości pisarskiej O. Boudou, ale przecież najsumienniejszy badacz, najbardziej wyszkolony metodycznie pracownik może się mylić, może pominąć rzecz ważną; Boudou zaś rzadko kiedy cytuje swe akta *in extenso*, częściej, co jest zupełnie zrozumiałe, parafrazuje je lub gotowe już, nawet bez tego, podaje z nich wnioski. Wobec tego, dopóki pewne działy Archiwum Watykańskiego nie będą w pełni otwarte i innym badaczom dostępne, dzieło O. Boudou nie może uchodzić za ostateczną syntezę dziejów stosunku Watykanu do Rosji. Ale choćby nawet nie zwracać uwagi na tę niemożność kontroli, to i tak z innych powodów tą ostateczną syntezą dzieło O. Boudou być nie może.

A to dlatego, że O. Boudou nie znał wcale archiwaliów rosyjskich. Tak np. cały prawie wykład polityki kościelnej Rosji w latach 1845—1850 oparł na cennej istotnie pracy A. N. Popowa¹; a i pozatem przedstawienie polityki rosyjskiej opiera tylko na literaturze przedmiotu. Nie przeczyć, że archiwa rosyjskie były O. Boudou niedostępne, inaczej postąpić nie mógł; to zatem nie może dyskwalifikować pracy jego. Ale zato były dostępne archiwa polskie, zwłaszcza Archiwum Akt Dawnych w Warszawie i Archiwum książąt Czartoryskich w Krakowie; było też dostępne Haus- Hof- und Staatsarchiv wiedeńskie. Pierwsze rzucają światło na postępowanie rządu rosyjskiego w Królestwie, ostatnie — zwłaszcza ze względu na wielką przyjaźń Watykanu i Austrii w latach 1830/1847 — wyjaśniają w niejednym postępowanie Stolicy apostolskiej, jak się na to daje niżej dowody. To zaś jest niezaprzeczonem minusem pracy O. Boudou, chociażby nawet dało się ją wytłumaczyć od wymienionych powyżej. Nie zna także archiwów nuncjatur wiedeńskiej i paryskiej, które również w niejednym uzupełniają materiały Kongregacji do spraw ko-

¹ *Snoszenija Rossii s Rimom s 1845 po 1850 god*, druk. w *Żurnal Ministierstwa Narodnago Proswieszczenija* r. 1870 i w odbitce (Petersburg 1871) oraz tegoż, *Posljednaja sud'ba papskoj polityki w Rossii 1845—1867 gg.*, druk. w *Wiestnik Jeurropy* 1868 i w odbitce (Petersburg 1868).

ścielnych nadzwyczajnych i Sekretarjatu stanu. Z nuncjatur (zwłaszcza wiedeńskiej, bo paryska jest w ogromnym nieładzie) mógł przecież O. Boudou czerpać obficie. Prócz tego ma to dzieło i inną jeszcze wadę poważną: autor jego nie zna całego szeregu prac naukowych, podaje dorywczo jak się zdaje zebraną bibliografię. Tak np. z literatury polskiej nie zna dzieł lub rozpraw X. Emila Bańkowskiego¹, Dra Macieja Loreta², Henryka Konica³, Dra Bronisława Pawłowskiego⁴ i X. A. Pleszczyńskiego⁵; z rosyjskiej zaś T. W. Barsowa⁶, P. O. Bobrowskiego⁷, I. A. Czi-

¹ *Ruś chełmska od czasów rozbioru Polski*. Lwów 1887. 8° str. 248. O wartościowej tej książce, której autor, zrazu profesor seminarjum i proboszcz, następnie kanclerz konsystorza chełmskiego, w wypadkach opisywanych przez siebie brał czynny udział i wbrew wszystkim historykom unji, nie wyłączając O. Boudou, przedstawił bardzo korzystnie biskupa Teraszkiewicza (1851—1863), czyt. rec. Al. Lisiewicza w lwowskim *Kwartalniku Historycznym* R. I (1887) 627/9.

² *Kościół katolicki w początku panowania Aleksandra I (1801—1815)* w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1913 t. I 493/520; *Stosunek Kościoła do Państwa w Księstwie Warszawskim w Przeglądzie Narodowym* z r. 1914 t. XIII 124/40 i *Watykan a Polska (1815—1832)* w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1913 t. II 209/40.

³ *Dzieje prawa małżeńskiego w Królestwie Polskiem (1818—1836)*. Kraków 1903.

⁴ *Grzegorz XVI a Polska po powstaniu listopadowem* w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1911 t. II 498/513.

⁵ *Dzieje Akademii Duchownej rzymsko-katolickiej warszawskiej*. Warszawa 1907.

⁶ *Świątyszyj synod w jego przeszłości*. Petersburg 1896. Nadto T. W. Błagowidow, *Obier-prokurator sw. synoda w XVIII i pierwszej połowie XIX stulecia*. Opyt istoriczeskago izsliedowanija. Kazań 1898.

⁷ Szereg prac: *Uprazdnienije suprasl'skoj grieko-uniatskoj jeparchii i wozstanowlienije wilienskoj mitropolicz'jej jeparchii* (Wilno 1890). *Otwiet na kritiku g. Kojalowicza po powodu soczinienija: Russkaja grieko-uniatskaja cierkow' pri Alieksandrie I* (Petersburg 1890) i inne. O. Boudou zna tylko pracę o kościele unickim za Aleksandra I, nie zna związanej z niem bardzo cennej polemiki prof. M. Kojalowicza (*Razbor soczinienija P. O. Bobrowskago »Russkaja grieko-uniatskaja cierkow' pri Alieksandrie I« i ukazanije na osnovanii archiwnych dokumentow inoj postanowki wsiech gławnych uniatskich woprosow tego wriemieni* [w *Żurnal Ministierstwa Narodnago Proswieszczenija* z czerwca 1890 i w odbitce. Petersburg t. r.]. Studjum to bardzo gruntowne nauczy nierównie więcej o losach cerkwi unickiej za czasów Aleksandra I aniżeli praca Bobrowskiego, czyt. Ułaszyn w *Kwartalniku Historycznym* R. V [1891] 407/8).

stowicza¹, N. Głubokowskiego², M. J. Moroszkina³, N. K. Szildiera⁴ i D. Tołstoja⁵; nie zna wielu źródeł drukowanych. To wszystko sprawia, że w dziele O. Boudou są luki wcale poważne i nieścisłości, że nawet w zakresie istniejącego materiału mógłby niejedną rzecz przedstawić pełniej i dokładniej.

W świetle tedy źródeł i literatury należy jedno twierdzenie autora sprostować, o innych podać zastrzeżenia, a także podkreślić to, co dziś już w pracy jego wypada uznać za przestarzałe.

2. Sprostowania i zastrzeżenia niektórych twierdzeń autora:

a) w t. I-ym.

A więc, idąc porządkiem chronologicznym, nie można się z tem zgodzić, co autor pisze (str. 139, pol. 155) iż Aleksander I nie mógł wezwać do siebie w r. 1825 w Taganrogu księdza unickiego, bo nie było tam wówczas żadnego. Tymczasem nowsze badanie stwierdziło, że był jednak w Taganrogu już od r. 1806 kościół łaciński św. Trójcy⁶. Podnosząc ten szczegół, piszący te słowa nie chce bynajmniej oświadczać się za przyjęciem wiary katolickiej przez tegoż cara.

Nieporównanie rzeczą ważniejszą jest apologja papieża Grzegorza XVI przez autora (na str. 170/2, pol. 188/90), której przyklasnąć nie sposób. Mówi np., że surowe i zbyt uogólniające sądy o tym papieżu już uległy rewizji w pracy O. Pawła Dudona T. J. o Lamennais'em. Otóż O. Dudon bynajmniej tej re-

¹ *Sostojanije uniatskoj cierkwii w carstwowanije impieratora Alieksandra I, Prawosławnoje obozrienije* 1879 (nie znam tej pracy); tenże, *Piatidiesiatilietije* (1839) *wozsojedinienija s prawosławnoju cierkowiju zapadno-russkich uniatow. Obzor wozsojedinienija w carstwowanije impieratora Nikołaja I.* Petersburg 1889.

² *Archijepiskop Smaragd w jego diejatielnosti po wozsojedinieniju uniatow* (1833—1837 gg) w *Christianskoje Cztienije* z kwietnia r. 1914 str. 468/99.

³ *Wozsojedinienije unii. Istoriczierskij oczerk w Wiestniku Jewropy* od kwietnia do września 1872.

⁴ *Impierator Alieksander I, jego żiżn i carstwowanije.* Petersburg 1897, 3 tomy; tegoż *Impierator Nikołaj I, jego żiżn i carstwowanije* (do r. 1831), tamże 1903, 2 tomy.

⁵ *Josif Mitropolit litowski i wozsojedinienije uniatow s prawosławnoju cierkow'ju w 1839 godu w Żurnał Min. Nar. Prosw.* t. 144 z r. 1869.

⁶ J. Iwaszkiewicz, *Z ostatnich tygodni życia Aleksandra I w Przeglądzie Współczesnym* z czerwca 1933 str. 417.

wizji nie przeprowadził: dał tylko gołosłownie pochwalną charakterystykę Grzegorza XVI, ponadto napisał pracę swą tak tendencyjnie, z tezą już zgóry przyjętą, że konstrukcja tej pracy budzi najwyższą nieufność¹. O. Boudou pisze, że papież ten był bardzo doświadczony w sprawach zewnętrznych, roztropny, dobry, wyrozumiały, ale nie daje na to właściwie żadnego dowodu, bo nie może być nim to, że jako kardynał prefekt Propagandy czytał i komentował wszelkie raporty i memorjały. Ponieważ zatem O. Boudou nie dał dowodów niesłuszności tezy tradycyjnej o tym papieżu, nie potrzeba jej tutaj nanowo udowadniać. Wystarczy przytoczyć jedno tylko zdanie dobrego tego papieża znawcy, bliskiego jego współpracownika, bo sekretarza stanu, kardynała Bernettiego: »Riguardando questo pontefice — mówił on poufnie do posła piemonckiego w Rzymie — come uomo semplicemente, converebbe bacciare l'impronta de' suoi piedi, ma come sovrano, egli vale ben poco, e forse nulla affatto«². Toteż najnowszy historyk Grzegorza XVI, X. Józef Schmidlin profesor monasterski, wyraża się o nim dość surowo: »seine geringe Weltkenntnis und Regierungsgabe in zeitlichen Dingen«³, choć podnosi zarazem jego pobożność, sumiennosc, uczonosc. W jednym zato ma O. Boudou niezaprzeczoną słusznosc: najwyższą troską Grzegorza XVI było zawsze dobro Kościoła, dla tego celu gotów był do największych poświęceń. Tego mu nikt odmówić nie potrafi, chociażby się nawet stwierdziło, że się czasem mylił w doborze środków.

Sprawy polskie, należące do tematu, O. Boudou przedstawia w sposób nie zawsze zadawalający; musiało się to odbić i na przedstawieniu stosunku Watykanu do Rosji. Pomiął tedy milczeniem walkę o prawo małżeńskie w Królestwie Polskiem, o tyle ciekawą, iż cesarz, zwłaszcza Mikołaj I, popierał tu raczej biskupów przeciwko izbom Królestwa. Gdy jednak papież Leon XII pismem

¹ *Lamennais et le Saint-Siège* (Paryż 1911) 205/12. Autor pisze we wstępie (str. VIII): Elle (praca autora) doit servir à affiner et affermir le sens cattolique des lecteurs croyants; elle montrera aux autres ce qu'un homme de génie a perdu de grandeur et de force à ne point demeurer papiste.

² Raport ten z 14. II. 1835 wydał N. Bianchi, *Storia documentata della diplomazia Europea in Italia dall'anno 1814 all'anno 1861*. Vol. III (Turyn 1867) 158.

³ *Papstgeschichte der neuesten Zeit*. T. I (Monachjum, Herder 1933) 520.

do biskupów polskich z 23. XII. 1825 chwalił ich opór, sekretarz stanu zaś, kardynał della Somaglia, dawał im odpowiednie, poufne instrukcje, Mikołaj I, idąc częściowo za radą rosyjskiego swego posła w Rzymie Italińskiego, nie pozwolił zawiadomić biskupów o brewe papieskiem¹. Nic też autor nie wspomina, że w r. 1836 tenże car wprowadził po dziś dzień w Królestwie Polskiem obowiązujące prawo małżeńskie (w szczególach zmienione w r. 1857), zgodne naogół z prawem kanonicznem. Są to przecież rzeczy ważne dla zrozumienia polityki kościelnej caratu, a w dodatku już opracowane przed powstaniem książki O. Boudou.

Wybuch i przebieg powstania listopadowego autor przedstawia (str. 173/4, pol. 191/2) w sposób uproszczony: nagły wybuch, w. ks. Konstanty ucieka, wojsko rosyjskie zbyt nieliczne uchodzi, walka rozpaczliwa, ale zbyt nierówna. Dziś należy uznać ten pogląd za nieściśły. Naprzód Konstanty uciekać nie musiał, powstanie mógł stłumić nawet z pomocą wojsk polskich²; powtóre zaś walka nie była zbyt nierówna, powstanie nie było beznadziejne³.

Misja posła powstańczego Sebastjana Badeniego do Rzymu została poraz pierwszy w nauce obszernie przedstawiona przez autora, i tu jednak budzą się zastrzeżenia. O. Boudou twierdzi, że Badeni miał wręczyć papieżowi adres rządu polskiego i że jeszcze rozmawiał w tej sprawie 2 lipca 1831 z kardynałem sekretarzem stanu Tomaszem Bernettim (str. 175/6, pol. 193/4). Rzecz dziwna, że autor nie doczytał się w źródłach, do których sięgał w tej sprawie, jednej jeszcze rzeczy, tej mianowicie, że Badeni rozmawiał osobiście nietylko z Bernettim, lecz i z samym Grzegorzem XVI, rozmawiał zaś nietylko o jakichś sprawach obojętnych, lecz o sprawach polskich. Oto co pisze Badeni w memorjale z 2 lipca 1831 r. do kardynała Bernettiego (O. Boudou korzystał z tego dokumentu) »Le soussigné... voulant utiliser pour sa patrie les intentions toutes paternelles de Sa Sainteté, intentions dont il a eu le bonheur de recevoir l'assurance de la bouche même du

¹ H. Konic l. c. str. 39/40, 40/42, 42 i 45.

² Waclaw Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*. Warszawa 1925.

³ Tenże, *Wojna polsko-rosyjska 1830—1831*. Warszawa 1930; Marjan Kukiel, *Powstanie listopadowe przed sądem historii w Przeglądzie Współczesnym* z grudnia 1930 str. 321/37.

Saint-Père et remplir au plutôt possible la mission dont il est chargé, a l'honneur soumettre à Mgr le cardinal secrétaire d'État quelques idées...«¹. Przecież Badeni w nocie urzędowej do sekretarza stanu, która musiała być pokazana papieżowi, nie mógł kłamać. Audjencja Badeniego u papieża nie ulega zatem wątpliwości najmniejszej. Co więcej, kiedy Badeni przybywał do Rzymu, w Watykanie wiedziano dobrze z raportów nuncjusza wiedeńskiego², kto to był i w jakim celu przybywa. O. Boudou nie mógł tych raportów nie znać, że je znał zresztą, widać to z charakterystyki Badeniego, jaką za nuncjuszem Spinolą powtarza (str. 175, pol. 195)³. Grzegorz XVI, przyjmując Badeniego, wiedział zatem dobrze, kim był i w jakim celu Badeni prosił o audjencję, rozmawiał też z posłem podczas niej na temat spraw polskich i to w duchu życzliwości »ojcowskiej«. Rzecz ta tembardziej godna jest podkreślenia, że żaden pozatem rząd w żadnym państwie nie przyjął równie życzliwie wysłańca powstania listopadowego. Fakt, że już przed przybyciem Badeniego, papież wydał na życzenie rządu rosyjskiego brewe *Impensa charitas* z 15 lutego 1831 do biskupów polskich, nie może świadczyć o nieszczerości Watykanu, gdyż brewe to było bardzo ogólnikowe: nawoływało do słuchania władzy, przypominało duchownym o obowiązku niemieszania się do walk zbrojnych. Bernetti odpowiedział Badeniemu notą z 13. VII. 1831 r.⁴, przeto jeszcze wtedy Badeni musiał być w Rzymie lub w pobliżu Rzymu, w każdym bądź razie na terytorjum państwa papieskiego. Tak się przedstawia w świetle dostępnych źródeł z r. 1831 sprawa wizyty powstańczego posła w Rzymie. A jednak mamy na ten temat inną jeszcze relację, późniejszą wprawdzie o lat czternaście, ale urzędową. Papież Grzegorz XVI, przyjmując cara Mikołaja I na audjencji dnia 13 grudnia r. 1845, miał powiedzieć carowi, że poseł powstańczy został usunięty z Rzymu (str. 436: »le délégué des insurgés avait été éconduit de Rome«, tłumaczka niedokładnie oddała ten ustęp str. 457: »delegat powstańczy nie

¹ *Archiwum Watykańskie*, Segreteria di stato 242: 1831.

² Raporty Spinoli z 3. V, 10. V, 13. V, 24. V. 1831 w *Arch. Wat.*, Nunziatura di Vienna No 256c (kopje).

³ Spinola do Bernettiego 13. V. 1931 l. c. Segr. di stato 242: 1831 (oryg.).

⁴ Bernetti do Badeniego 13. VII. 1831 l. c. Segr. di stato 242: 1831 (kop.); cyt. Boudou I 176/7, pol. 194/5.

został przyjęty w Rzymie»), o czym cesarz wspomniał, że dowiedział się o tem. Tak cytuje O. Boudou relację o tej rozmowie obecnego przy niej kardynała Actona¹. Tegoż jednak dnia, t. j. 13. XII. 1845, papież wręczył własnoręcznie cesarzowi memorjał, w którym, powołując się na swą lojalność wobec cara, pisał m. i.: »Une autre preuve de la fermeté avec laquelle le pape a insisté en toute occasion sur cette maxime catholique (obowiązek posłuszeństwa dla władzy), c'est qu'un député du gouvernement insurrectionnel de Pologne envoyé secrètement à Rome pour réclamer l'appui du Saint-Siège, fut hautement blâmé d'avoir eu la hardiesse de se porter à Rome avec une pareille mission, et fut renvoyé. D'un tel fait pourrait rendre témoignage le prince Gagarin, s'il était vivant«². O. Boudou znał i ten memorjał i źródła z r. 1831; szkoda wielka, że nie wytłumaczył ciekawej tej sprawy³.

Autor opisuje udział duchowieństwa polskiego w powstaniu listopadowem (str. 179/82, pol. 196/200). Trudno wymagać, by ustęp ten był oparty na źródłach, skoro nawet w polskiej literaturze listopadowej niema o tym przedmiocie dobrej monografji; niepodobna wszakże zgodzić się na przedstawienie tej rzeczy przez O. Boudou. W całej tej sprawie zna on tylko oskarżenia posła rosyjskiego księcia Grzegorza Gagarina, raporty nuncjusza wiedeńskiego, parę artykułów z francuskich czasopism, Leonarda Chodźki historję popularną Polski⁴ i Montalemberta

¹ Relacja ta znajduje się w Archiwum Kongregacji do spraw kościelnych nadzwyczajnych, piszący nie mógł zatem do niej dotrzeć.

² Fogli presentati colle proprie mani dalla s. m. di Gregorio XVI a S. M. l'Imperatore delle Russie nella udienza, che lo stesso Imperatore ebbe da Sua Santità il giorno 13 Dicembre 1845, wyd. w Rzymie 1866. w *Esposizione documentata* i t. d. (ob. wyżej str. 104) Nr 1 str. 1—11, ustęp cytowany na str. 2.

³ Z historyków polskich Dr Loret, opierając się na memorjale z r. 1845, pisze, że »przyjęcie jakie zgotowano w Rzymie wysłańcowi Rządu Narodowego, było nad wyraz bolesne i upakarzające« (*Watykan a Polska* str. 235). Biskup Godlewski przemknął się koło tej sprawy tak jak i Boudou; ustalił zato, że jeszcze 21. VII. 1831 Badeni był w Rzymie, przybył zaś do Rzymu, w świetle informacji rosyjskich, na parę dni przed 28 czerwca ow. r. (*Watykan a powstanie listopadowe* str. 122/4); ob. też moją hipotezę w pracy *Watykan i sprawa polska w latach 1831—1836*, odbitka ze *Sprawozdań z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego XXVI* 1933. Wydział II (Warszawa 1934) 196.

⁴ *Histoire populaire de Pologne*. W Paryżu 1864.

wstęp do Mickiewicza ksiąg pielgrzymstwa polskiego¹. Za tym ostatnim cytuje dłuższy ustęp o czynnym udziale duchowieństwa w walce, ale dodaje zaraz, że to retoryczna i poetyczna przesada, bo księża poszli do szeregów głównie poto, by pielęgnować rannych i pocieszać umierających. Gdyby O. Boudou zapoznał się ze źródłami polskimi i literaturą, to wiedziałby, że wielu duchownych wzięło udział czynny w walce, że wielu było organizatorami powstań lokalnych, wielu zaś odniosło się do insurekcji obojętnie lub nawet wrogo.

W ciągu dalszym (str. 185 i nn., pol. 203 i nn.) O. Boudou rozprawia się z twierdzeniem Lamennais'go, który pisał, że bruljon encykliki *Cum primum* z 9 czerwca 1832, potępiającej powstanie, poprawiał przed jej ogłoszeniem wspomniany poseł rosyjski Gagarin. Zdaniem O. Boudou Lamennais uwierzył w to w r. 1832, ale dopiero w r. 1844 twierdzenie swoje ogłosił w *Affaires de Rome*. Naprzód, jeśli chodzi o ścisłość, to Lamennais nie czekał r. 1844, ale już w r. 1839 pisał o tych poprawkach²; a powtóre słuszność jest nie po stronie O. Boudou, lecz właśnie Lamennais'go, posądzanego przez autora o opętanie nienawiścią bez granic, oraz o to, że dał się ponieść namiętności lub uwierzył jakiejś intrydze któregoś może z podrzędnych sług kancelarii papieskiej. Przyznać trzeba, że O. Boudou zbija Lamennais'go niezwykle przekonywująco, metodą arcysubtelną, wzorową. Co jednak pomoże najlepsza nawet metoda wobec faktów? Już w r. 1911 Dr Pawłowski stwierdził, że jednak Gagarin robił poprawki w encyklice *Cum primum*³. O. Boudou nie zna, jak już powiedziano, tej rozprawy, ma ona jednak zupełną słuszność za sobą. Naprzód tedy sam papież wyraził życzenie, by bruljon encykliki pokazano posłowi rosyjskiemu. Oto jak informuje Metternicha poseł austriacki w Rzymie hr. Lützow o swej audjencji u papieża w dniu 21 maja r. 1832: »Le Pape voulut, que Mr le Prince Gagarin — que sa santé avait de rechef obligé de passer quelques jours à la campagne — vit le projet du bref chez Lui avant son expédition, afin de mettre Mon. l'Envoyé de Russie en état de connaitre la lettre même de cette pièce et qu'il puisse y faire les observations, qu'il jugera opportuns en voyant après

¹ *Livre des pèlerins polonais*. W Brukseli 1834.

² *Affaires de Rome*. T. I (W Paryżu 1839) 120 przyp. 1.

³ *Grzegorz XVI a Polska* (ob. wyżej str. 111 przyp. 4) 504.

demain le Pape«¹. Gagarinowi nie podobały się niektóre wyrażenia encykliki i obawiał się niezadowolenia swego rządu. Zwierzył się z tem Lützowowi, ten natychmiast zawiadomił o tem kardynała Bernettiego, ten znów skolei papieża. I oto, co pisze znowu Lützow: »Le Prince de Gagarin, qui s'était rendu chez le St. Père après la démarche que je venais de faire, parut entièrement satisfait et des assurances et des explications qu'il avait reçues de Lui: Sa Sainteté l'encouragea — ainsi que je l'avais prévu — de Lui soumettre ses observations sur le texte du bref, et Elle lui promit de faire tout ce qui était en son pouvoir...«². Jakoż Gagarin zrobił kilka poprawek w projektowanym brewe; »et j'ai la satisfaction de pouvoir Vous annoncer, mon Prince — pisze dalej poseł austriacki — que le Pape a obtemperé aux desirs que Mr le Ministre de Russie lui avait exposés«. W dwa tygodnie zaś później raportował³: »La copie de ce bref amendé selon le desir que Mr la Prince de Gagarin et moi de mon côté avions adressée au St. Père se trouve ci-jointe«. Lamennais świadczy, że widział tę minutę encykliki, którą poprawiał Gagarin, i jedną nawet poprawkę sobie przypominał: »Nous nous rappelons une de ces corrections. En parlant aux évêques polonais, le pape employoit cette expression de l'écriture: Combattez les combats du Seigneur. Cette citation biblique parut suspecte au prince Gagarin, il l'effaça«. Istotnie, z raportów Lützowa wiadomo, że Gagarin wykreślił w encyklice papieskiej m. i. cytat biblijny: *Bonum certamen fidei certate*⁴. Co więcej, minutę encykliki *Cum primum* z wykreślonym w niej cytatem biblijnym widział w archiwum Kongregacji do spraw kościelnych nadzwyczajnych i O. Boudou. Szkoda, że nie opisał tej minuty dokładniej, wiadomo byłoby wówczas, czy to ją miał w rękę Gagarin.

Znane jest opowiadanie Wład. Zamoyckiego o audjencji, jaką miał u papieża w r. 1837, podczas której Grzegorz XVI miał wyrazić swą boleść z powodu wydania encykliki *Cum primum*⁵. O. Boudou podaje to opowiadanie w wątpliwość m. i. dla-

¹ Lützow do Metternicha z Rzymu 26. V. 1832 Nr 325 B (oryg. we Wiedniu *Staats-archiv* tom p. t. *Affaires de la religion catholique en Pologne*).

² Lützow do Metternicha z Rzymu 3. VI. 1832 No 328 C (oryg. j. w.).

³ Tenże do tegoż z Rzymu 16. VI. 1832 No 333 G (oryg. j. w.).

⁴ I Tym. 6, 12: »certa bonum certamen fidei«.

⁵ Lescoeur, *L'Eglise* I 201/7.

tego, że dopiero po latach Zamoyski podał je O. Lescoeurowi. Szkoda, że O. Boudou nie znał lepiej polskiej literatury drukowanej. O audjencji tej bowiem istnieje nie tylko późna relacja Lescoeura, lecz i współczesna, spisana przez samego Zamoyskiego w liście do brata Augusta z 20. VI. 1837; ogłoszono ją drukiem na ośm lat przed ukazaniem się pracy O. Boudou¹. Nie może też ten ostatni zgodzić się na twierdzenie O. Lescoeura, że krok papieża potępił na konsystorzu patriarchy jerozolimski Foscolo, bo »wywołałoby to wielki skandal« (str. 188, pol. 206). O. Lescoeur opierał się na opowiadaniu Zamoyskiego, który poznał w Rzymie kilku prałatów, i od nich a może od samego patriarchy dowiedział się o postępowaniu tego ostatniego. O. Boudou nie ma dowodów, że fakt ten nie zaszedł; gdyby się był rozejrzył w raportach internuncjusza paryskiego Garibaldiego, przekonałby się, ile kłopotów sprawiały Watykanowi nietakty mgra Foscolo, mógł zatem coś nieodpowiedniego powiedzieć i na konsystorzu, choć wydaje się wątpliwem, by rzeczywiście wypowiedział to wszystko, co kładzie mu w usta O. Lescoeur.

Sprawę wygnania z Krakowa biskupa Karola Skórkowskiego w r. 1833 O. Boudou przedstawił w zarysie zupełnie niewystarczającym (str. 203/4, pol. 222/3): pisze bowiem, że dekretem cara z 1. VII. 1833 został wygnany, zasekwestrowano mu dobra i odjęto jurysdykcję nad częścią diecezji, leżącą w Królestwie Polskiem. Po długiej zwłoce oraz przykrych utarczkach (z kim? — autor nie podaje) schronił się wreszcie Skórkowski u kapucynów w Opawie. Wielka szkoda, że autor nie przedstawił dokładniej tej sprawy. Między Wiedniem, Petersburgiem i Rzymem toczyła się arcyciekawa o Skórkowskim korespondencja; na ustąpienie tego biskupa Watykan się zgadzał jeszcze przed dekretem cesarskim, który został wydany nie 1-ego, lecz 15 lipca r. 1833². Dekret nie »wyganiał« Skórkowskiego wogóle, lecz tylko z Królestwa Polskiego; z Krakowa wyjechał Skórkowski dopiero na skutek listu papieskiego z dnia 30 maja r. 1835, w Opawie zamieszkał u oo. franciszkanów.

¹ *Jeneral Zamoyski 1803—1868*. T. III (Poznań 1914) 430/42.

² Dziennik urzędowy Województwa Krakowskiego z 6. X. 1833 Nr 40. Kopja dekretu cesarskiego z 3/15. VII. 1833 także w *Archiwum Watykańskim*, Segr. di stato 247: 1833; cytuje go O. Bernard Łubiński w pracy *O. Jan Podgórski redemptorysta, towarzysz św. Klemensa* (Kraków 1913) 231.

W r. 1836 między Watykanem a rządem rosyjskim toczyła się korespondencja w sprawie obsadzenia stolic biskupich w Królestwie. Rząd rosyjski chciał, by to byli tylko administratorzy diecezji, obdarzeni godnością biskupów in partibus. Rzym nie mógł się oczywiście zgodzić na takie postawienie rzeczy. »Sprawa się na tem zatrzymała« — pisze O. Boudou — tylko Warszawa otrzymała arcybiskupa w osobie Stanisława Choromańskiego (str. 209/10, pol. 228/9). Ależ nie zatrzymała się bynajmniej, skoro się bowiem car Mikołaj I dowiedział, że papież się zgodzi na kandydatów rządu rosyjskiego na biskupów pod warunkiem, iż zostaną biskupami ordynarjuszami, nie zaś tylko administratorami diecezji, przychylił się zaraz do woli papieża¹; zarazem 15 sierpnia 1836 mianował Choromańskiego arcybiskupem warszawskim, Tomaszewskiego biskupem kujawsko-kaliskim, Straszynskiego augustowskim². W siedem miesięcy później car mianował X. Tomasza Chmielewskiego biskupem sufraganem warszawskim³, 21. IX. 1837 X. Józefa Goldtmanna biskupem sufraganem kujawsko-kaliskim⁴. Rzym nolens volens zatwierdził te wszystkie samowolne cara nominacje, ale u O. Boudou o tem głucho, choć w Archiwum Watykańskim znalazłby sporo danych do charakterystyki tych biskupów, a tem samem uwydatniłby, jakiej to polityki trzymał się rząd rosyjski przy mianowaniu biskupów katolickich. Zamiast tego dał tylko błędną informację, że w r. 1836 kwestja diecezji zamarła aż do r. 1847 (str. 210/12, pol. 229/31).

Rozdział o zniesieniu unji w prowincjach zabranych opracował autor tylko na podstawie materiałów drukowanych, przyczem nie zna wielu prac jak np. Wołyniaka. Nie we wszystkim i w tej sprawie można się zgodzić z autorem. Najpierw o roli metropolity Józefa Siemaszki. Słynny ten grabarz unji uważał się za najważniejszego twórcę dzieła połączenia unitów z prawosławiem w r. 1839, takie też wystawił sobie świadectwo w swoich pamiętnikach. Pogląd ten przyjęła historjografia

¹ Sekretarz stanu Stefan Grabowski do Paskiewicza 24.II/7.III. 1836 (*Archiwum akt dawnych* w Warszawie, Sekret. stanu 1835: 104): cesarz się zgadza, by XX. Paweł Straszynski i Walenty Tomaszewski zostali biskupami diecezjalnymi.

² Dekret cesarski z 3/15. VIII. 1836 Nr 912 z Peterhofu (tamże 1835: 104).

³ Dekret cesarski z 22.III/3. IV. 1837 z Petersburga (tamże 1837: 44).

⁴ Dekret cesarski z 9/21. XI. 1837 z Moskwy (tamże 1837: 9).

rosyjska i polska, atoli już pod koniec w. XIX powstała przeciw niemu reakcja. Jeden z pierwszych wszczął o to polemikę doskonały znawca dziejów unji P. O. Bobrowskij¹. Dowodził on, że właściwymi twórcami »zjednoczenia« unji z prawosławiem był rząd rosyjski, Mikołaj I oraz jego ministrowie, z nich zaś głównie Szyszkow i Błudow. Powolne »oczyszczanie«, inaczej mówiąc uśmiercanie unji było postanowione niezależnie od Siemaszki, który był raczej wykonawcą, aniżeli twórcą całej tej sprawy. Trzeba przyznać, że ten atak na świętego biskupa, za jakiego uchodził Siemaszko w Rosji, mocno się nie podobał rosyjskim badaczom dziejów unji², mimoto podjął go w r. 1910 duchowny prawosławny G. Szawielskij³. W oparciu o rozległy materiał źródłowy, przeważnie archiwalny, dochodzi on do wniosku, że równe Siemaszkowym zasługi położył unicki arcybiskup połocki Bazyli Łużyński (*1787 †1879). Słusznie tedy, jak sądzić wolno, pisał niedawno jeden z najlepszych w Polsce znawców historii unji, prof. Kazimierz Chodynicki, że Siemaszko »był poprostu narzędziem w rękach rządu rosyjskiego«, że na miano wielkiego nie zasługuje⁴. Tymczasem O. Boudou, aczkolwiek zna prace Bobrowskiego i Szawielskiego, przedstawia sprawę w myśl samochwalnych wywodów Siemaszki, nie zaznaczywszy nawet, że istnieje zdanie odmienne. A przecież pamiętników tegoż, pomimo sporej w nich szczerości, przyjmować en bloc nie można. Sam O. Boudou musiał to przecież zauważyć, pisząc, że tajna instrukcja cesarska z r. 1835 do biskupów prawosławnych i gubernatorów prowincyj

¹ W pracy *Russkaja grieko-unijatskaja cierkow' w carstwowanije impieratora Alieksandra I-go* w *Żurnal Ministierstwa Narodnago Proswieszczenija* 1890 i w odbitce w Petersburgu.

² Czyt. recenzję M. O. Kojalowicza w czerwcowym numerze z r. 1890 *Żurn. Min. Nar. Prosw.* (Bobrowskij odpowiedział na nią broszurą: *Otwiet na kritiku g. Kojalowicza* ob. wyżej str. 111 przyp. 7) oraz I. Filewicz, *Wopros o wozsojedinienii zapadno-russkich uniatow w jego nowiejszej postanowkie*. Po powodu izsledowanija P. O. Bobrowskago (Warszawa 1891) i G. Kiprjanowicz, *Żiżń Josifa Siemaszki mitropolita litawoskago i wilenskago i wozsojedinienije zapadno-russkich uniatow s prawosławnoju cierkowiju w 1839 g.* (Wilno 1893) we wstępie. Toż samo we wstępie wyd. II z r. 1897.

³ W gruntownej monografji *Posliednieje wozsojedinienije s prawosławnoju cierkowiju uniatow Bietoruszskoj jeparchii 1833—1839 gg.* Petersburg 1910.

⁴ W recenzji książki Walerjana Charkiewicza *Placyd Jankowski, życie i twórczość* (Wilno 1928) w *Ateneum Wileńskim* V (1928) 173/5.

zachodnich, zalecająca ostrożność w nawracaniu unitów, była dziełem metropolity moskiewskiego Filareta przy udziale Siemaszki (str. 217/18, pol. 236/7), choć ten ostatni pisze w swych pamiętnikach (w t. I 81), że był jej autorem. W rzeczywistości inicjatorem tej instrukcji był sam cesarz Mikołaj I, skłoniony do tego raportem prawosławnego arcybiskupa połockiego Smaragda, główne myśli do niej podał minister spraw wewnętrznych Błudow, rozwinął je i ułożył instrukcję Filaret¹. Pisze też autor (str. 228, pol. 247), że »według świadectwa pewnego protojereja« ojciec Siemaszki nie przeszedł na prawosławie, prawosławnym został tylko z imienia. Można było dodać, że ten protojerej nazywał się Aleksander Mackiewicz, O. Boudou przecie czerpał bezpośrednio z jego wspomnień o metropolicie Józefie Siemaszce.

Większość ogromna niepolskich historyków unji, pisząc o oporze unitów wobec prawosławia, na jedną ważną okoliczność zamało albo wcale nie zwraca uwagi. Błąd ten popełnia i O. Boudou, gdy mówi o walce unitów podlaskich i chełmskich z prawosławiem. Tak np. pisze (str. 233, pol. 253), że biskup chełmski Szumborski był zbyt dobrym katolikiem i zbyt oddanym Stolicy apostolskiej i unji, by pójść na rękę antyunickim podszepcom carskim. Podobnie tłumaczy w t. I i II postępowanie unitów chełmskich wogóle. Tłumaczenie takie wystarczyć nie może. Wśród przyczyn bowiem, które wyjaśniają opór unji w Królestwie Polskim, a częściowo i w t. zw. prowincjach zabranych, nie godzi się pomijać związku tych unitów z cywilizacją zachodnią, polską, w wielu wypadkach ich polskości. Że byli przywiązani do Kościoła — to prawda, że za wiarę cierpieli — również prawda, ale i to jest niewątpliwe, że żyjąc, zwłaszcza w Królestwie, wśród ludności polskiej i łacińskiej², uważali się za jedno z nią, Rosjan i prawosławie mieli za coś obcego. Taki np. biskup Filip Felicjan Szumborski (1828 † 1851), Wołyniak z Ostroga, uważał się za »szczerego Polaka i wiernego syna Polski«, jak pisze nawet dzisiejszy badacz ruski³;

¹ Szawielskij j. w. str. 167/72.

² W r. 1863 na terenie łacińskiej diecezji podlaskiej było katolików obrządku łacińskiego 61·32%, unitów 23·46% (ob. Kaz. Sochaniewicza *Stosunki narodowościowo-wyznaniowe w diecezji podlaskiej w r. 1863* [Zamóść 1918] 7 odb. z *Kwartalnika Ludowego*. O. Boudou nie zna tej rozprawy).

³ Dr W. Szczurat, *Jepiskop F. Szumborskij pro polskie powstanie w 1831 roku w lwowskim Dito* z r. 1912 Nr 82, str. 1/2. Dr Szczurat wydał tutaj dwa listy Szumborskiego w przekładzie ruskim z polskiego do

Polakiem z przekonania był niewątpliwie główny doradca Szumborskiego, X. Dr Paweł Szymański (* 1782 † 1852), Podlasiak z Orchówka. Ogół duchowieństwa unickiego w Królestwie był mocno spolszczony, podobnie było z wiernymi; zwolenników przejścia na prawosławie było bardzo niewielu, trzeba ich było sprowadzać z Galicji wschodniej, gdzie był już dość silny prąd antypolski wśród Rusinów. Stąd też i opór przeciw rosyjskiemu prawosławiu był o wiele silniejszy na Podlasiu i w Chełmszczyźnie, niż w t. zw. prowincjach zabranych. Historycy zachodni często nie doceniają tych spraw, bo się nie orientują zupełnie w naszych stosunkach narodowościowych i cywilizacyjnych.

W przedstawieniu walki biskupa podlaskiego Marceliego Gutkowskiego z rządem rosyjskim w latach 1831—1840 O. Boudou robi z biskupa męczennika za wiarę (str. 246 nn., pol. 267 nn.). Pogląd ten swój autor osłabiłby prawdopodobnie, gdyby znał źródła rosyjskie z archiwów warszawskich. W świetle ich Gutkowski okazuje się istotnie dzielnym obrońcą Kościoła, wszakże w jego korespondencji z rządem tyle jest nietaktów, często zaś poprostu złośliwości, że przyczyniło się to w wysokim stopniu do jego wygnania w głąb Rosji. Rubaszny kapelan wojskowy zamłodu, jako biskup jak najczarniej przedstawiający swych kolegów biskupów w Rzymie — o czym O. Boudou winien był wiedzieć z materiałów watykańskich, — po wstrzymaniu sobie przez rząd rosyjski pensji biskupiej, poruszający niebo i ziemię, by mu ją wypłacono, o czym zresztą i z materiałów drukowanych wiadomo¹, Gutkowski niestety nie był postacią tak idealną, jak sądziła nasza emigracja współczesna i jak pisze O. Boudou, oparty na jednostronnym, bo tylko watykańskim materiale źródłowym

biskupa przemyskiego (unickiego) Iwana Śnigurskiego z 12. III st. st. 1833 i 24. VI st. st. 1835. Za Polaka się też uważa Szumborski w swym ciekawym (bo słabość biskupa jako człowieka potwierdza) *Dzienniku podróży... do Petersburga* (rkps z r. 1840/41 z prywatnego zbioru). Jako »Polonus« zapisany jest w metryce seminarjum papieskiego w Bruniewie (Braunsberg na Warmji), w którym się kształcił 1793/4 i nn. (*Die Matrikel des päpstlichen Seminars zu Braunsberg 1578—1798* von Prof. Dr Georg Lühr. 2 (Schluss-) Lief. [Königsberg i. Pr. 1926] 177/8 nr 1564).

¹ X. Hieronim Kajsiewicz, *Żywot ś. p. Jana Marcella na Gutkowie Gutkowskiego biskupa podlaskiego*, ułożony podług pism przez ś. p. Pastorza autorowi powierzonych w Rzymie... 1863 w *Pismach Kajsiewicza I* (1870) 348/92; O. Boudou nie zna tej pracy.

oraz na apologetycznej pracy Podlasiaka. Nawiasem mówiąc, młody arystokrata polski, który był przywiozł w r. 1837 list Gutkowskiego papieżowi, to Władysław Zamoyski; niewiadomo dlaczego O. Boudou, pisząc o tym fakcie (str. 255, pol. 275), nie podaje jego nazwiska; już się wyżej wspominało, że nie zna też polskiej na ten temat relacji drukowanej.

Opisując allokucję papieską z r. 1842, wizytę cara Mikołaja I w Rzymie w r. 1845 i konkordat z r. 1847 O. Boudou nic a nic nie wie o niezmiernie ważnym czynniku w polityce watykańskiej, mianowicie nie zadał sobie pytania, skąd Watykan miał tak dobre wiadomości o polityce rosyjskiej w stosunku do Kościoła? Otóż informacji tych dostarczali głównie Polacy, ale przede wszystkim ks. Adam Czartoryski przez swych agentów w Rzymie: Sołtana, Cezarego Platę, Michała Czajkowskiego, Ludwika Orpiszewskiego. Wprawdzie w Archiwum Watykańskim sekretarjatu stanu dość głucho o tych informacjach, ale muszą się one znajdować w niedostępnym ogółowi historyków Archiwum do spraw kościelnych nadzwyczajnych, z którego przecie O. Boudou korzystał. Że są tam, można wnosić z Dziennika korespondencji sekretarjatu stanu, który na szczęście jest dostępny badaczom w Archiwum Watykańskim, a już na pewno wiadomo o tem z polskich materiałów rękopiśmiennych, zachowanych w Bibliotece Rapperswylskiej w Warszawie i książąt Czartoryskich w Krakowie. Przez swoich agentów politycznych lub zwolenników Adam Czartoryski zbierał starannie wszelkie dane o położeniu Kościoła w zaborze rosyjskim i przysyłał je Watykanowi. Informacjom tym przede wszystkim należy przypisać rosnącą w Rzymie nieufność do Rosji, której to nieufności nawet wizyta osobista Mikołaja I w Rzymie nie potrafiła zupełnie rozproszyć. Czartoryski nadto poruszał na Zachodzie opinię przeciw rządowi rosyjskiemu, z którą Watykan musiał się liczyć, której obawiał się zresztą i carat. Nie można wprawdzie powiedzieć, by Rzym był informowany o Kościele w Rosji jedynie przez Czartoryskiego, w każdym bądź razie wpływ tegoż księcia na allokucję Grzegorza XVI z d. 22 lipca 1842 jest niewątpliwy tak samo jak i to, że najmniej połowę swych informacji o kościele w Rosji Watykan zawdzięczał księciu. Tymczasem O. Boudou wie o wpływie ks. Adama w Rzymie, ale dopiero za czasów Piusa IX. Podaje bowiem, że Czartoryski od r. 1844 utrzymywał w Rzymie

agenta, Ludwika Orpiszewskiego, człowieka bardzo czynnego (str. 512, pol. 534). Za czasów Grzegorza XVI stanowisko jego było trudniejsze, bo kardynał Lambruschini przyjął go z wyraźnym chłodem, dopiero przy nowym papieżu sytuacja jego zmieniła się na lepsze, uzyskał dostęp do arystokracji rzymskiej, i tam wytwarzał atmosferę obojętności i nieufności wobec Rosji. O tem, co robili Polacy w Rzymie przed r. 1844, O. Boudou nic nie wie, a i działalność Orpiszewskiego niewiadomo dlaczego bagatelizuje. W rzeczywistości Orpiszewski, jak z korespondencji jego wiadomo niewątpliwie, był u Lambruschiniego kilka razy, ponadto miał dostęp nietylko do arystokracji rzymskiej, bo już za Grzegorza XVI bywał u generałów dominikanów i jezuitów, nadto u gubernatora w Rzymie msgra Marini'ego, u kardynała Castracane, u prefekta Propagandy kardynała Franzoni, u kardynała de Angelis i Actona, u sekretarza Kongregacji do spraw kościelnych nadzwyczajnych msgra Brunelli'ego i innych.

O głośnej Makrynie Mieczysławskiej O. Boudou, pisał jeszcze przed ukazaniem się rozprawy O. Jana Urbana¹, że cała ta historia miała charakter podejrzany, łatwo w niej wykazać cały szereg nieprawdopodobieństw i zupełny brak dowodów, uwierzono jej poprostu na słowo (str. 421/2, pol. 442/3).

Ze zdaniem tem można się zgodzić. O. Boudou winien był jednak dodać, że nie on pierwszy z historyków katolickich podważył prawdomówność Mieczysławskiej. Najpełniej zrobił to X. Dr Władysław Chotkowski profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego². Píše on, że miał list prywatny od Stanisława Koźmiana prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego z 11 sierpnia 1885, w którym tenże podawał, iż matkę Makrynę znał dobrze Henryk Rzewuski, bo do tego się przed Koźmianem przyznawał, i oto co mówi dalej Chotkowski: »Tyle list prywatny, który w każdym razie powinien zaważyć na szali przy niniejszej wątpliwości. Wszelako list ten nie rozwiązuje jednak pewnych wątpliwości. Mianowicie: dlaczego nigdzie w spisach urzędowych bazylijanek

¹ *Makryna Mieczysławska w świetle prawdy*. Kraków 1923.

² W swej pracy *Dzieje zniweczenia św. Unii na Białorusi i Litwie w świetle pamiętników Siemaszki* (W Krakowie, Spółka Wydawnicza Polska 1898) 133/4. O. Urban (l. c. 83/4) niezbyt słusznie zaliczył X. Chotkowskiego do tych historyków, którzy »bez wahania« wpisują Mieczysławską do martyrologjum Kościoła pod zaborem rosyjskim.

nie zachodzi nazwisko Mieczysławskiej? W mińskim klasztorze, gdzie Rzewuski będąc dzieckiem dostawał pierniczki, była matka Makryna, ale zwała się Łoskotowska. — Gdzie była przez lat dwanaście Mieczysławska, skoro klasztor bazyljanek w Mińsku faktycznie został r. 1834 zniesiony, a wszystkie zakonnice wraz z przełożoną Lewszecką przeniesione zostały do Miadzioła? Nie ulega wątpliwości, że opowiadanie Mieczysławskiej zawiera rozmaite sprzeczności topograficzne i chronologiczne, ale i to możnaby wytłumaczyć brakiem pamięci i wykształcenia, gdyby nie to, że osoby, które ją osobiście w Rzymie widywały, opowiadają rozmaite szczegóły o jej postępowaniu, które nie świadczą bynajmniej o jej prawdomówności ani cnotach zakonnych, pokory i cierpliwości. Z drugiej strony możnaby nieufać tembardziej prawdomówności Siemaszki, gdyby nie to, że dokumenty, na które się w tym sporze powoływał, łatwo mógł rząd sprawdzić. Sami zaś mieliśmy niejednokrotnie sposobność sprawdzić, że w opowiadaniu usiłuje nieraz rzecz przedstawić we fałszywym świetle, ale że dokumentów nie fałszował i że w opowiadaniu pamięć go nie zawodzi«. Przytoczyło się tu ten dłuższy ustęp z książki X. Chotkowskiego na dowód, że już przed O. Boudou nasza historjografja dokonała rewizji legendy o matce Makrynie, choć autor *Dziejów zniweczenia unji* jeszcze słowa »oszustka« nie chciał czy nie śmiał powiedzieć, jak to zrobił O. Urban T. J. Ale podało się ten ustęp i dlatego, aby podkreślić różnicę metody X. Chotkowskiego i O. Boudou. Pierwszy przytoczył wszystkie dane za i przeciw Makrynie, podkreślił, że pierwsze wobec drugich ostać się nie mogą, wniosek jednak z tego badania zostawił czytelnikowi; O. Boudou natomiast podważył prawdomówność Makryny głośłownie bez dowodów. Napisał, że może ich dostarczyć, ale nie dostarczył żadnego.

Wreszcie O. Boudou niedokładnie streścił memorjał, który papież wręczył 13 grudnia 1845 Mikołajowi I (str. 469/70, pol. 490/1). Powiada, że w memorjale tym Grzegorz XVI wykazywał istnienie w Rosji prześladowania, że cesarz nie miał się na co skarżyć, bo wszystko, co cesarskie było mu oddane, a mimo to okazywał się wciąż nienasyconym i żądał więcej, niż mu się należało. Takich wyrażen w memorjale niema; czytelnik, któryby poprzestał na takim streszczeniu, zostałby wprowadzony w błąd. Tak ostro papież nie pisał pod adresem cesarza; przeciwnie, pod-

kreślał że »stale okazywał zaufanie do prawości cesarza«, nakazywał katolikom spełniać, *quae sunt Caesaris*, »tem niemniej jest jego obowiązkiem uzyskać od Cezara, by pozwolono katolikom oddawać Bogu, *quae Dei sunt*« i wyliczał prawa niszczące prawa Kościoła¹.

3. Sprostowania i zastrzeżenia niektórych twierdzeń autora:

b) w t. II-gim.

O wiele trudniej ocenić drugi tom dzieła O. Boudou, a to z dwóch głównie powodów. Najpierw dlatego, że źródła watykańskie, na których autor się opierał, nie są dostępne innym badaczom. Nie można go zatem skontrolować, nie można sprawdzić, czy uwzględnił wszystko, czy źródła interpretuje należycie, jak się już to zaznaczyło powyżej². Trudność oceny tomu II tej książki ma jednak i drugą jeszcze przyczynę. Im bliżej mianowicie czasów nowożytnych, współczesnych, tem mniej prac naukowych, badawczych, mnóstwo zato prac publicystycznych i pamiętnikarskich, często z całą świadomością informujących błędnie. Tak np. o ile na temat papieży lub cesarzy rosyjskich z pierwszej połowy w. XIX istnieje kilka wcale poważnych prac naukowych, o tyle na temat Piusa IX, Leona XIII czy też cara Aleksandra II i III niema ich prawie wcale. Dopiero ostatnie lata przyniosły parę rozpraw o powstaniu styczniowym i wogóle polityce rosyjskiej po r. 1855 (data śmierci Mikołaja I). Dopiero rok temu Schmidlin wydał sporą pracę o dwóch ostatnich papieżach w. XIX, ale i on oparł się głównie na materjale drukowanym³. I w roztrząsaniu niniejszem wypadnie się zatem ograniczyć do uwag o charakterze ogólnym oraz do sprostowania kilku szczegółów.

W rozdziale pierwszym tegoż tomu O. Boudou omawia początki istnienia konkordatu, zawartego w r. 1847. Zaraz na początku pisze m. i., że Watykan nie chciał nazwać tej ugody konkordatem, bo z winy rządu rosyjskiego nie załatwiono tu szeregu spraw spornych, z drugiej zaś strony carat nie miał szczerego zamiaru wykonywania nawet tego, do czego się zobowiązał.

¹ Ob. *Esposizione documentata* z r. 1866 Nr 1 str. 1—11.

² Str. 110.

³ *Papstgeschichte der neuesten Zeit*. T. II: *Papsttum und Päpste gegenüber den modernen Strömungen*. Pius IX und Leo XIII (1846—1903). Monachjum 1934.

Takie przedstawienie rzeczy, jak się zdaje, nie jest ściśle. Słuszniejszym wydaje się pogląd Popowa na postępowanie Watykanu¹. Historyk rosyjski pisze, że rząd papieski nie chciał dać ostatecznego zatwierdzenia tej ugodzie i nie chciał jej nazywać konkordatem z dwóch powodów: 1^o uważał ją za wstęp do dalszych rokowań i uzyskania nowych ustępstw, 2^o obawiał się, by nie rozgłoszono w Europie o ugodzie Stolicy apostolskiej z Rosją. Istotnie Stolica apostolska miała po stronie swojej potężną broń w walce z caratem, broń wykuwaną głównie przez Polaków, na co O. Boudou stanowczo za mało zwraca uwagi, t. j. opinię publiczną, ujawnianą w prasie francuskiej, angielskiej i niemieckiej. Rzym zdawał sobie z tego sprawę, toteż nie chciał utracić tej broni, często jedynej w walce z rządem rosyjskim.

Następnie w tymże rozdziale (str. 9 nn., pol. 17 nn.) autor pisze o wyświęceniu na biskupa X. Ignacego Hołowińskiego, tłumaczy też dlaczego Hołowiński podobał się rządowi rosyjskiemu. Zalecały go mianowicie zdolności umysłowe, wytworność w obejściu i subtelność, nawet zabawna wymowa rosyjska z akcentem ukraińskim. Takie przedstawienie rzeczy niezupełnie jest słuszne, jak zresztą cała charakterystyka Hołowińskiego. Nie znając należycie literatury przedmiotu albo znając ją tylko z tytułu, jak np. Wilhelma Feldmana piszącego także i o Hołowińskim², O. Boudou nie wie, w jaki sposób Hołowiński zdobył sobie zaufanie rządu rosyjskiego. Prawdą jest to, co pisze, ale to nie jest wszystko, co trzeba wiedzieć i powiedzieć. Nieświetny tłumacz Szekspira³, daleki od genjalności literat, był Hołowiński

¹ A. N. Popow, *Snoszenija Rossii s Rimom s 1845 po 1850 god w Żurnat Min. Nar. Prosw.* z lipca r. 1870 str. 21 (ob. wyżej str. 110).

² W swej pracy *Geschichte der politischen Ideen in Polen seit dessen Teilungen (1795—1914)*. München u. Berlin, Oldenburg 1917.

³ Oto co pisze o tych jego przekładach Słowacki w *Beniowskim* (pieśń II w. 77/80):

Szkoda, że w księdzu Kiefalińskim (pseudonim Hołowińskiego) znika Szekspir; przyczyną jest trudność połogu
W stanie bezzennym — także to, że z księdza
Nie może nagle być Makbeta jędza.

Krytyka literacka potwierdza ten sąd: czyt. Wład. Tarnawskiego *O polskich przekładach dramatów Szekspira* (Kraków 1914) 42 nn. i Juliusza Kleinera wyd. *Beniowskiego* w krakowskiej *Bibliotece Narodowej* Serja I Nr 13/14 (1923) 43/4). Gabryjel Korbut podnosi jednak, że były to

człowiekiem dość giętkim i dbałym o karierę¹. Mógł się zatem podobać rządowi, więcej wszakże zalecała go rzecz inna. Oto X. Ignacy wraz z Henrykiem Rzewuskim i Michałem Grabowskim stanowili triumwirat, który zwłaszcza od r. 1840 rozpowszechniał w *Tygodniku Petersburskim* i oddzielnych utworach literackich sprzyjające Rosji słowianofilstwo, krytykował cywilizację zachodnią, potępiał powstanie listopadowe, głosił że historia niepodległej Polski skończyła się w r. 1795, walczył z demokracją, liberalizmem i konspiratorstwem. Niedarmo rząd rosyjski popierał i czasopismo i redaktorów: Grabowski został dyrektorem w departamencie wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Warszawie, Hołowiński rektorem Akademii Duchownej w Petersburgu, a kiedy tenże w r. 1851 został metropolitą mohylowskim, natenczas Rzewuski został urzędnikiem do szczególnych poleceń przy Paskiewiczzu w Warszawie². Bez zwrócenia uwagi na te rzeczy nie sposób zrozumieć ani kariery Hołowińskiego ani zaufania, jakie miał u rządu rosyjskiego. Całkiem inna sprawa, co O. Boudou słusznie podnosi, że rząd zawiódł się na Hołowińskim³.

Przypuszcza też O. Boudou, że Mikołaj I umierając nie zdawał sobie sprawy ze swych błędów (str. 46/7, pol. 63). Prawdopodobniejsze jest jednak zdanie, że zdawał sobie z nich sprawę bardzo dobrze i nie mogąc przeżyć katastrofy Rosji, jaką groziła wojna krymska, popełnił samobójstwo.

pierwsze polskie przekłady wprost z oryginału (*Hołowiński Ignacy* w wydawnictwie warszawskim *Wiek XIX, sto lat myśli polskiej*, t. VIII [1912] 129).

¹ X. Tomasz Dobszewicz w swoich *Wspomnieniach* (wyd. w Krakowie 1883) 154 nn., szczególnie na str. 157; autor był kolegą i przyjacielem Hołowińskiego w Seminarjum Głównym wileńskim jak i K. Borowskiego ob. wyżej str. 102/3 przyp. 4).

² Literatura o tych postaciach jest dość znaczna. Ogólnie informuje W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*, t. I (Kraków 1913) 235 nn. i A. Lewak w wydawnictwie warszawskim *Polska, jej dzieje i kultura*, t. III (1930) 239/40. Należy ubolewać, że niema dotąd monografji naukowej o Hołowińskim.

³ Sąd jednostronny a zarazem krzywdzący pamięć Hołowińskiego w *Pamiętnikach* arcybiskupa warszawskiego Z. S. Felińskiego sprostował X. Dr Jan Fijałek profesor Uniwersytetu Lwowskiego w artykule *Pierwszy rektor Akademii Duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu (X. Ignacy Hołowiński)*, *Głos z poza grobu* we lwowskiej *Gazecie Narodowej* z r. 1904 Nr 295.

Autor nie zupełnie słusznie przedstawia nastrój religijny w Polsce przed powstaniem styczniowym, pisząc, że była to wiara ślepa, obejmująca w jednym głębokim i naiwnym kulcie Kościół i ojczyznę (str. 117/18, pol. 150). Taka niby miała być wówczas wiara ludu polskiego. Czy jednak poza Polską wiara chłopa nie jest często równie naiwna aż po dziś dzień? Czy mniej ślepa i mniej naiwna była np. wiara ludu włoskiego?

Równie niesłuszny sąd wypisał O. Boudou o emigrantach polskich na tej samej stronie, mówiąc, że pobyt zagranicą nie nauczył ich niczego, prócz chyba umiejętności konspirowania pod kierunkiem Mierosławskiego. Najpierw powiedzieć trzeba, że Mierosławski nie był bynajmniej jakimś wodzem duchowym całej emigracji polskiej, przeciwny mu był choćby tylko obóz Czartoryskiego. To raz, a powtóre czego miał nauczyć emigrantów pobyt zagranicą? Wyrzeczenia się dążeń do niepodległości Polski? Ależ pobyt ten, w trudnych często warunkach materialnych, połączony z tęsknotą za krajem, podniecać jeszcze bardziej musiał dążenia niepodległościowe; w jakiej zaś formie miały one znaleźć ujście, jeśli nie w formie konspiracji?

Twierdzi dalej O. Boudou, że Napoleon III poradził Polakom używanie prasy jako środka przypominania Europie o prawach Polaków. Wówczas to ks. Czartoryski zaczął kampanję prasową, powołującą się na gwarancje, które przyrzekał Polsce kongres wiedeński (str. 119/20, pol. 152). Jest to całkiem mylne przedstawienie sprawy, bo taką kampanję prasową wszczął Czartoryski jeszcze przed zachętą ze strony Napoleona, a mianowicie prawie zaraz po r. 1831.

Mówiąc o genezie powstania styczniowego, zajął się O. Boudou i sprawą udziału w niem duchowieństwa. Sądzi on, że rewolucjoniści pociągnęli za sobą kilku księży »bez wiary, ale zdolnych i śmiałych«, część pozyskali postrachem lub wytwarzaniem fałszywej opinii (str. 121 nn., pol. 154 nn.). Na takie przedstawienie rzeczy nie można się zgodzić. O. Boudou nie wie o tem, że w Polsce ówczesnej religja katolicka była ściśle związana ze sprawą polskości, tak jak prawosławie z szerzeniem się wpływów rosyjskich. Toteż rząd rosyjski, wydając często zarządzenia przeciw Kościołowi, godził nietyle w religję katolicką i jej Kościół jako taki, ile w zniechęconą przez siebie narodowość polską. Można śmiało powiedzieć, że trzy czwarte »ukazów« antykościelnych

czepało swe źródło z chęci walki z Polakami, z dążenia do zrusyfikowania żywiołu polskiego. Bo choć nie da się zaprzeczyć, że prawosławny rząd rosyjski nie lubił Kościoła, wszakże gotów był go ostatecznie tolerować, byle ten wyparł się związku z polskością, a przynajmniej nie popierał jej. Stąd to forytowano przeciw tak gorliwego katolika jak Hołowiński, darzono zaufaniem Rzewuskiego, bo ci umieli ukryć swoją polskość i być wiernymi sługami cara, ale nie darowano arcybiskupowi warszawskiemu Felińskiemu. A z drugiej strony ci niesympatyczni ojcu Boudou rewolucjoniści nie byli tak znowu *en masse* obojętni pod względem religijnym. Gdyby autor zapoznał się bliżej z takim np. dyktatorem powstania Romualdem Trauguttem albo z X. Antonim Mackiewiczem czy innymi, gdyby się dowiedział, co dawało często siłę tym ludziom i o co najusilniej prosili przed śmiercią, toby mniej śmiało wygłaszał swe sądy. Czy ten silny związek religji katolickiej i polskości był przesadny czy nie, to inna sprawa; ale historyk musi stwierdzić, że ten związek istniał, bez tego niepodobna zrozumieć powstania styczniowego.

Co więcej, Watykan znacznie lepiej rozumiał tę sprawę, niż piszący dziś o niej historyk watykański, bo i stosunku Piusa IX do powstania styczniowego O. Boudou nie przedstawił dokładnie. Wprawdzie papież ten pisał 6. VI. 1861 do arcybiskupa warszawskiego, Antoniego Melchjora Fijałkowskiego o »civilium perturbationum fautores et pravarum opinionum propagatores«¹, wprawdzie jego następcy Zygmuntowi Szczęsnemu Felińskiemu 20. II. 1862 zalecał czuwanie nad tem, aby wierni »nunquam se decipi atque in errorem induci patiantur a perversorum dogmatum cultoribus«², bolał też z tego powodu, że duchowieństwo polskie bierze czynny udział w walce: wszakże pomimo usilnych starań rządu rosyjskiego nie dał się nakłonić do potępienia powstania, nigdy nie poszedł tak daleko, jak jego poprzednik Grzegorz XVI. Co więcej, Pius IX wzywał listownie cesarza austriackiego Franciszka Józefa I, by stanął w obronie »bohaterskiego i męczeńskiego narodu polskiego oraz zagrożonej religji katolickiej«, słał nawet w misji polskiej do Wiednia kar-

¹ *Esposizione documentata* z r. 1866 Nr LV str. 168/74.

² *Esposizione* j. w. Nr LXII str. 187/9. Listy te papieża nie podobaly się radykałom polskim, ob. J. N. Janowski, *Rzym i Polska. Kilka dokumentów historycznych od r. 1831*. Paryż 1863.

dynała Reisacha¹. A w liście do cesarza Aleksandra II z 22. IV. 1863, wykazującym istnienie w Polsce prześladowania religijnego, zaświadczył, że (prócz innych powodów) »ciò esige il Nostro amore per l'inclita e generosa Nazione Polacca«², choć tłumaczył, że główną przyczyną powstania był ucisk Kościoła. Do wysłannika zaś rządu powstańczego mówił: »Przy każdej mszy św. modłę się za Polskę... Ale modlitwy nie wystarczą, wam trzeba dział i broni«³. Tenże papież nie wahał się ogłosić uroczystych modlitw na intencję Polski i zarządził w tym celu osobną procesję od Scala Santa do S. Maria Maggiore⁴. Czyż Pius IX robiłby to wszystko akurat w czasie powstania, gdyby nie był przekonany o jego religijnym charakterze?

Trudno się też zgodzić na to, co O. Boudou pisze o stosunku Napoleona III do powstania styczniowego (str. 205 nn., pol. 254 nn.). Zdaniem historyka francuskiego zbędną i niepotrzebną była kampanja dyplomatyczna, którą rozwinął cesarz francuski na rzecz Polaków. Doprowadziła ona do tego, że rząd francuski stanął przed alternatywą: wojna z Rosją albo upokarzające cofnięcie się. Musiano wybrać to drugie. O. Boudou dziwi się, że ta działalność Francji nie wywołała nawet wdzięczności ze strony Polaków. Na dowód cytuje potępiający Napoleona III sąd Eugenjusza Starczewskiego⁵ i dodaje od siebie, że dla dobra Francji a nawet Polski należało życzyć nieomal, by Francja bardziej zasłużyła na potępienie w r. 1863. Przecież pod traktatem wiedeńskim z r. 1815 podpisało się ośm państw, dla czego tylko Francja miałaby się uważać za bardziej zobowiązaną do jego zachowania niż inne państwa? Tymczasem zarówno naród francuski jak i monarcha dali się ponieść lekkomyślności, niekonsekwencji politycznej i jakiejś beztroskiej humanitarności. Pod-

¹ A. Lewak, *Prace i wspomnienia styczniowe Aleksandra Kraushara* w warszawskim *Przeglądzie Historycznym* t. XXX (1933) 272 za K. Lutoszańskim, *Recueil des actes diplomatiques, traités et documents concernant la Pologne* t. I (Lozanna 1918) 668.

² *Esposizione* j. w. Nr LXXI str. 218/22.

³ Adam Szelański w wydawnictwie *Polska, jej dzieje i kultura* III 434.

⁴ L. c. 435 a także Boudou II 214, pol. 264 i u X. bpa J. S. Pelczara *Pius IX i jego pontyfikat na tle dziejów Kościoła w XIX wieku*, wyd. 2 (W Przemyślu 1908) 383.

⁵ *L'Europe et la Pologne*. Paris, Perrin 1913.

piera się tutaj O. Boudou sądem innego historyka francuskiego, Piotra de la Gorce¹, ale zbyt lekkomyślnie i beztrosko za tym sądem poszedł. Z tą polityką Napoleona III i niewdzięcznością Polaków sprawa nie jest tak prosta, jak ją O. Boudou przedstawia. Szkoda, że przed wydaniem swego sądu nie zapoznał się z istniejącymi już wydawnictwami źródeł i z literaturą. Otóż bezstronny obserwator polityki francuskiej, poseł angielski w Paryżu Cowley donosił, że aż do wiadomości o konwencji Alwenslebena² Francja była obojętna w stosunku do sprawy polskiej, a Napoleon III mówił do swego ministra spraw zagranicznych, że sprawa ta nie naruszy przyjaznych stosunków francusko-rosyjskich; dopiero konwencja ta wzburzyła rząd, poruszyła opinię francuską na korzyść Polaków³. Rzecz jest całkiem zrozumiała, iż zaniepokojono się porozumieniem prusko-rosyjskim, którego treści nie znano, tembardziej że Napoleon III uważał się za arbitra Europy, bez którego wiedzy nic ważniejszego stać się wówczas nie mogło. Konwencja stała się obrazą rządu francuskiego, zaniepokoiła się i Anglja. Odtąd cesarz Francji oświadcza się wyraźnie za powstaniem przez zorganizowanie w jego obronie kampanji dyplomatycznej. Ale czy robi to szczerze, kierowany myślą tylko o Polsce? Otóż opinja publiczna oskarżała go, że sprawa polska była dla niego tylko środkiem do przeprowadzenia zmian terytorjalnych w Europie, wśród których główną miało być przyłączenie lewego brzegu Renu do Francji⁴. Te pomysły Napoleona, pomimo jego zaprzeczeń⁵, sprawiały, że do polityki francuskiej w sprawie powstania odnoszono się z nieufnością. Zwłaszcza obawiała się jej Anglja. Co więcej, Napoleon III zachęcał powstańców, by wal-

¹ *Histoire du second Empire* t. IV (Paris, Plon 1899) 425 i Boudou 206, pol. 255/6.

² Antypowstańcza ugoda wojskowa prusko-rosyjska, podpisana w Petersburgu przez generała pruskiego Alwenslebena i wicekanclerza rosyjskiego Gorczakowa 8. II. 1863.

³ Earl Cowley do angielskiego ministra spraw zagranicznych Earl'a Russel'a z Paryża 3. III. 1863, wyd. Tytus Filipowicz, *Confidential Correspondence of the British Government respecting the insurrection in Poland 1863* (Paryż 1914) 138/9 Nr 128.

⁴ Cowley do Russell'a z Paryża 27. II. 1863, wyd. Filipowicz l. c. str. 96/7 Nr 98, 3. III. t. r. wyd. l. c. str. 140 Nr 128; poseł angielski w Wiedniu lord Bloomfield do Russel'a 13. III t. r. wyd. l. c. str. 186/7 Nr 188; Cowley do Russell'a z Paryża 17. III. t. r. wyd. l. c. str. 233/5 Nr 222.

⁵ Cowley do Russell'a z Paryża 19. III. 1863 wyd. l. c. str. 241 Nr 240.

czyli dalej¹, przedłużając w ten sposób bez potrzeby rozlew krwi polskiej. Zbyt pospiesznie zatem O. Boudou podkreślił niewdzięczność polską (nawiasem mówiąc, tylko na podstawie jednej książki polskiej, jakgdyby zapomniał o powiedzeniu *timeo unius libri lectorem*), bo jakże mówić o wdzięczności w stosunku do tego, kto przyczyniał się do przedłużania walki a w rezultacie nic dla powstańców nie zrobił, z drugiej zaś strony poruszał sprawę polską po to, by przy jej ogniu upiec przedewszystkiem własną pieczeń. Na jedno tylko zgodzićby się można z O. Boudou, t. j. na jego sąd o lekkomyślności Napoleona III, ale i tu z zastrzeżeniem, że okazała się ona nietylko w sprawie polskiej, lecz i w sprawach innych, a jeśli Boudou łączy przyczynowo r. 1863 z r. 1870, to znaczy jeśli podkreśla, że wzamian za francuskie popieranie powstania polskiego spotkała Francję ze strony Rosji pomsta w r. 1870, to zbyt upraszcza te sprawy, bo pomija wojnę prusko-austrjacką r. 1866. Neutralność Napoleona III podczas tej wojny była z pewnością większym błędem politycznym niż popieranie Polaków w r. 1863, bo wskutek tego błędu w chwili »pogromu« Francji obojętną była nietylko Rosja lecz i Austria². Zresztą i na jedno jeszcze warto zwrócić uwagę. W latach 1853/56 Napoleon III walczy z Rosją (wojna krymska), ale to mu wcale nie przeszkadza w zadzierzgnięciu już w r. 1856 przyjaźni rosyjskiej, tymczasem od powstania styczniowego do Sedanu upłynęło lat sześć; czy to Polacy i przez te lata utrudniali nawiązanie ponowne stosunków francusko-rosyjskich?

¹ Stanisław Koźmian, *Rzecz o roku 1863* t. III cz. 2 (Kraków 1895) 16 nn.

² Karol Kaiser wprawdzie podaje, że rok 1863 oznacza załamanie się kariery Napoleona, ale jest to praca tendencyjna, oparta głównie na drukach (*Napoleon III und der polnische Aufstand von 1863. Beiträge zur Geschichte der öffentlichen Meinung in Frankreich*. Berlin 1931).

Związek sprawy polskiej ze sprawą reńską w polityce Napoleona III przedstawiają: K. Oncken (*Die Rheinpolitik Kaiser Napoleons III von 1863 bis 1870 und der Ursprung des Krieges von 1870/1*. Berlin 1926, 3 tomy, ob. wszakże zastrzeżenia K. Holborna *Onckens Werk über die Rheinpolitik Napoleons III* w *Historische Zeitschrift* z r. 1929 t. 139 z. 2), Józef Feldman (*Mocarstwa wobec powstania styczniowego w Przeglądzie Współczesnym* ze stycznia i lutego 1929 i w osobnej odbitce), H. Wereszycki (*Austria a powstanie styczniowe*. Lwów 1930), A. Szelański, (*Polska, jej dzieje i kultura* III 388 nn.).

Zdaniem O. Boudou arcybiskup Feliński po swem przybyciu do Warszawy złożył wizytę Zamoyowskiemu, bo miał pewne obowiązki grzeczności względem tej rodziny, tembardziej że hrabia posłał po niego powóz na dworzec (str. 175, pol. 219). Otóż, jeśli wierzyć pamiętnikom Felińskiego, to ten miał do hrabiego głęboką sympatję, a nie tylko obowiązki grzeczności. Powiedzenie, że rok 1862 nie obfitował dla Felińskiego w zbyt wiele przykrości (str. 179, pol. 223), również nie jest ściśle¹. Zresztą całe przedstawienie powstania styczniowego pozostawia w ujęciu O. Boudou wiele do życzenia, łatwo go jednak wytłumaczyć tem, że jest to dla niego sprawa uboczna, której szczegółowo nie badał.

W charakterystyce słynnego sekretarza stanu, kardynała Jakóba Antonelliego († 6. XI. 1876) O. Boudou powiada, że mężem kościelnym nie był w mierze dostatecznej² i lubował się w stosowaniu półśrodków, pozatem darzy go szeregiem pochwał: zdolny, czarujący w obejściu, dusza stoicka, niewrażliwa na pochwały i nagany, całkowicie oddany sprawie. Można się spierać, czy charakterystyka tego dostojnika była w dziele O. Boudou wogóle potrzebna, ale skoro się już tu znalazła, to powinna być mniej apologetyczna. Otóż zarówno historjografia niechętna Kościołowi jak i kościelna jest dość zgodna w osądzeniu Antonelliego³; powiedzenie, że nie był »dosyć« mężem kościelnym, jest właściwie przemyceniem się koło prawdy.

Wdawanie się w drobiazgi (takie np. że pułkownik żandarmów zjawił się u biskupa Rzewuskiego nie o g. 3 rano 27. X. 1865, lecz o 12 w nocy z 26 na 27. X. t. r.), podnoszenie, że i w t. II swej pracy O. Boudou nie zna szeregu prac związanych z jego tematem, byłoby zbyt niemiłym rozszerzaniem ram niniejszych rozważań. Na jedno wszakże trzeba jeszcze zwrócić uwagę: autor używa często dat zarówno starego jak nowego stylu, ale nie

¹ Już po Boudou pisał o tem biskup M. Godlewski, *Tragedja arcybiskupa Felińskiego* 1862/3. Szkic historyczny w *Przeglądzie Powszechnym* z r. 1930 t. 187 i 188 oraz w osobnej odbitce.

² »Ne l'était pas assez« II 455/6, pol. 542 »był nim za mało«.

³ Sądy ujemne o Antonellim streszcza F. Hayward (*Le dernier siècle de la Rome pontificale* t. II [Paryż 1928] 283/6). Literaturę, którą O. Boudou winien był znać, charakteryzując tego kardynała, przywołuje X. J. Schmiedlin we wskazanej już wyżej *Papstgeschichte* II 46.

czyli dalej¹, przedłużając w ten sposób bez potrzeby rozlew krwi polskiej. Zbyt pospiesznie zatem O. Boudou podkreślił niewdzięczność polską (nawiasem mówiąc, tylko na podstawie jednej książki polskiej, jakgdyby zapomniał o powiedzeniu *timeo unius libri lectorem*), bo jakże mówić o wdzięczności w stosunku do tego, kto przyczyniał się do przedłużania walki a w rezultacie nic dla powstańców nie zrobił, z drugiej zaś strony poruszał sprawę polską po to, by przy jej ogniu upiec przedewszystkiem własną pieczeń. Na jedno tylko zgodzićby się można z O. Boudou, t. j. na jego sąd o lekkomyślności Napoleona III, ale i tu z zastrzeżeniem, że okazała się ona nietylko w sprawie polskiej, lecz i w sprawach innych, a jeśli Boudou łączy przyczynowo r. 1863 z r. 1870, to znaczy jeśli podkreśla, że wzamian za francuskie popieranie powstania polskiego spotkała Francję ze strony Rosji pomsta w r. 1870, to zbyt upraszcza te sprawy, bo pomija wojnę prusko-austrjacką r. 1866. Neutralność Napoleona III podczas tej wojny była z pewnością większym błędem politycznym niż popieranie Polaków w r. 1863, bo wskutek tego błędu w chwili »pogromu« Francji obojętną była nietylko Rosja lecz i Austria². Zresztą i na jedno jeszcze warto zwrócić uwagę. W latach 1853/56 Napoleon III walczy z Rosją (wojna krymska), ale to mu wcale nie przeszkadza w zadzierzgnięciu już w r. 1856 przyjaźni rosyjskiej, tymczasem od powstania styczniowego do Sedanu upłynęło lat sześć; czy to Polacy i przez te lata utrudniali nawiązanie ponowne stosunków francusko-rosyjskich?

¹ Stanisław Koźmian, *Rzecz o roku 1863* t. III cz. 2 (Kraków 1895) 16 nn.

² Karol Kaiser wprawdzie podaje, że rok 1863 oznacza załamanie się kariery Napoleona, ale jest to praca tendencyjna, oparta głównie na drukach (*Napoleon III und der polnische Aufstand von 1863. Beiträge zur Geschichte der öffentlichen Meinung in Frankreich*. Berlin 1931).

Związek sprawy polskiej ze sprawą reńską w polityce Napoleona III przedstawiają: K. Oncken (*Die Rheinpolitik Kaiser Napoleons III von 1863 bis 1870 und der Ursprung des Krieges von 1870/1*. Berlin 1926, 3 tomy, ob. wszakże zastrzeżenia K. Holborna *Onckens Werk über die Rheinpolitik Napoleons III* w *Historische Zeitschrift* z r. 1929 t. 139 z. 2), Józef Feldman (*Mocarstwa wobec powstania styczniowego w Przeglądzie Współczesnym* ze stycznia i lutego 1929 i w osobnej odbitce), H. Wereszycki (*Austria a powstanie styczniowe*. Lwów 1930), A. Szelągowski, (*Polska, jej dzieje i kultura* III 388 nn.).

Zdaniem O. Boudou arcybiskup Feliński po swem przybyciu do Warszawy złożył wizytę Zamoyskiemu, bo miał pewne obowiązki grzeczności względem tej rodziny, tembardziej że hrabia posłał po niego powóz na dworzec (str. 175, pol. 219). Otóż, jeśli wierzyć pamiętnikom Felińskiego, to ten miał do hrabiego głęboką sympatję, a nie tylko obowiązki grzeczności. Powiedzenie, że rok 1862 nie obfitował dla Felińskiego w zbyt wiele przykrości (str. 179, pol. 223), również nie jest ściśle¹. Zresztą całe przedstawienie powstania styczniowego pozostawia w ujęciu O. Boudou wiele do życzenia, łatwo go jednak wytłumaczyć tem, że jest to dla niego sprawa uboczna, której szczegółowo nie badał.

W charakterystyce słynnego sekretarza stanu, kardynała Jakóba Antonelliego († 6. XI. 1876) O. Boudou powiada, że mężem kościelnym nie był w mierze dostatecznej² i lubował się w stosowaniu półśrodków, pozatem darzy go szeregiem pochwał: zdolny, czarujący w obejściu, dusza stoicka, niewrażliwa na pochwały i nagany, całkowicie oddany sprawie. Można się spierać, czy charakterystyka tego dostojnika była w dziele O. Boudou wogóle potrzebna, ale skoro się już tu znalazła, to powinna być mniej apologetyczna. Otóż zarówno historjografia niechętna Kościołowi jak i kościelna jest dość zgodna w osądzeniu Antonelliego³; powiedzenie, że nie był »dosyć« mężem kościelnym, jest właściwie przemyceniem się koło prawdy.

Wdawanie się w drobiazgi (takie np. że pułkownik żandarmów zjawił się u biskupa Rzewuskiego nie o g. 3 rano 27. X. 1865, lecz o 12 w nocy z 26 na 27. X. t. r.), podnoszenie, że i w t. II swej pracy O. Boudou nie zna szeregu prac związanych z jego tematem, byłoby zbyt niemiłosiernym rozszerzaniem ram niniejszych rozważań. Na jedno wszakże trzeba jeszcze zwrócić uwagę: autor używa często dat zarówno starego jak nowego stylu, ale nie

¹ Już po Boudou pisał o tem biskup M. Godlewski, *Tragedja arcybiskupa Felińskiego* 1862/3. Szkic historyczny w *Przeglądzie Powszechnym* z r. 1930 t. 187 i 188 oraz w osobnej odbitce.

² »Ne l'était pas assez« II 455/6, pol. 542 »był nim za mało«.

³ Sądy ujemne o Antonellim streszcza F. Hayward (*Le dernier siècle de la Rome pontificale* t. II [Paryż 1928] 283/6). Literaturę, którą O. Boudou winien był znać, charakteryzując tego kardynała, przywodzi X. J. Schmidlin we wskazanej już wyżej *Papstgeschichte* II 46.

zawsze powiadamia o tem czytelnika, wprowadza go zatem w błąd, zwłaszcza w t. I swej pracy.

Znamienne jest zakończenie dzieła O. Boudou, w którym autor uważa, że ani Aleksander I ani Mikołaj I ani tegoż syn i wnuk nie prześladowali Kościoła przez złość czy też złą wolę; wszystkiemu winien był system, zgruntu zły, zmuszający często nawet ludzi uczciwych do działania wbrew ich woli (str. 549, pol. 653/4). Niezupełnie można się na to zgodzić. Zapewne, główną tutaj winę ponosi system, ale nie można wszystkiego na niego zwałać. Bądźcobądź inna była sytuacja Kościoła za Aleksandra I, inna za Mikołaja I; »samodzierzcy« rosyjscy nie mogli zmienić całego ustroju i psychiki rosyjskiej, ale mogli na nią wpływać, zmieniać na lepsze lub gorsze. Gdyby wszystko tłumaczyć »systemem«, to trzeba by uniewinnić i Dymitra Tołstoja i Skrypicyna i Czerkasskiego, a tymczasem autor wyraźnie podkreśla ich złą wolę; czyżby naprawdę więcej znaczył Skrypicyn niż car Mikołaj I?

Na samym końcu książki O. Boudou zachwyca się Rosjanami. »Rosjanin jest z natury swej wybitnie religijny, choć religijność ta jest nieokreślona i sentymentalna. Co więcej, ma on duszę dobrą, łagodny i wyrozumiały przede wszystkim nie znosi przymusu zarówno wobec innych jak i w stosunku do siebie. Ideałem jego jest nadewszystko dobroć naiwna i miłość wybacząca często aż do utopji« (str. 551, pol. 656). Ładny to ukłon w stronę Rosjan, ale rozbrajająco naiwny. Trzeba wierzyć, że takich łagodnych i wyrozumiałych Rosjan O. Boudou widział; trudniej uwierzyć, że nie znoszą przymusu wobec siebie i innych ci, którzy podbili Polskę, Finlandję, Krym, Kaukaz i Syberję, którzy żyli i pod białym i pod czerwonym caratem; najtrudniej wszakże zrozumieć to, jak beztrosko opisuje Rosjan autor, który w Rosji nie był.

4. Ocena całości.

Jeśli chodzi teraz o sąd ogólny o dziele O. Boudou, to nie można powiedzieć, by to była zadowalająca synteza dziejów stosunku Watykanu do Rosji w w. XIX. Nie zna szeregu źródeł i prac naukowych, niezawsze jest wolna od tendencji, niezawsze też można tej syntezie ufać. Ale choć ze zrozumiałych względów przytoczyło się tu więcej braków w dziele O. Boudou niż zalet,

tych ostatnich ma ono jednak ilość równą ilości stron ujemnych. Przecież O. Boudou pierwszy przekopał się przez tak ogromną ilość źródeł i literatury przedmiotu, by dać dzieje lat przeszło siedemdziesięciu; nie dziwnego, że mógł się tu i ówdzie pomylić. Wniósł do swej pracy stosunkowo dużą sumiennność, krytyczny stosunek do źródeł i prac naukowych, dał pierwszą, poważną i naukową *salvo supradicto* syntezę stosunku Rzymu do Rosji, stwierdził szereg spraw dotąd zupełnie nieznanych lub w nowem przedstawił świetle. Ponieważ zaś większość źródeł, na których się opierał, jest — jako się rzekło — wszystkim innym badaczom niedostępna, stąd praca O. Boudou na długo jeszcze pozostanie jedyną o tych źródłach informacją. Przedstawienie spraw polskich, które przecież były przedewszystkiem przedmiotem rokowań Rzymu z Rosją, jest najslabszą stroną dzieła O. Boudou, i tu wszakże trzeba mu przyznać jedną wielką zaletę, niezawsze u historyków zachodnich pod tym względem spotykana, a mianowicie wysoką bezstronność. Bagatelizuje czasem rolę Polaków w stosunkach rzymsko-rosyjskich, niezupełnie rozumie polską działalność niepodległościową; ale nie ma tendencyj zgóry powziętych, stara się o wyrozumienie Polaków. Dobrze się stało i jest niewątpliwą zasługą OO. jezuitów krakowskich, że postarali się o polski przekład tego dzieła.

5. Przekład polski dzieła O. Boudou.

Dokonała go p. (obecnie dr filozofji) Zofja Skowrońska, powołana do tego tembardziej że sama jest historyczką dziejów Kościoła w Rosji. Dała tłumaczenie jasne, potoczyste, wiernie oddające, naogół biorąc, myśl autora. Oryginał dzieła O. Boudou jest pisany z prawdziwym talentem literackim, co podniósł i recenzent francuski¹; przekład polski nie zatarł tej cechy oryginału. Tłumaczka dała naprawdę rzecz piękną, co szczególnie podnieść należy w obecnym okresie panoszenia się często miernych przekładów.

Tłumaczenie jej nie jest niestety wolne od pewnych braków. Czasem, choć rzadko, p. Skowrońska zmienia sens oryginału przez opuszczenie lub dodatki. Oto kilka przykładów: Tł. I 106: »nigdy

¹ E. Duchesne w paryskiej *Revue Historique* z listopada—grudnia 1926 str. 270.

w życiu nie skalaliśmy ust naszych kłamstwem« = w or. I 91: zawsze mówiliśmy prawdę. — Tł. I 212: »Najradykałniejszym ku temu środkiem« = w or. I 193: radykałnym... — Tł. I 223: »należałoby się ich wyrzec natychmiast« = w or. I 204 niema wyrazu: natychmiast. — Tł. I 378: »Na zakończenie zaś, jak można było przewidzieć, następował gest Piłata« = w or. I 357: Na zakończenie następował gest Piłata. — Tł. I 457: »delegat powstańczy nie został przyjęty w Rzymie« = w or. I 436: le délégué des insurgés avait été éconduit de Rome«. — Tł. I 486: »oficer napędzony« (zapewne błąd zecerski) = w or. I 465: oficer wypędzony (chassé). — Tł. II 55 (w tytule) »Naruszenie konkordatu« = w or. II 40: un concordat violé (lepiej byłoby zatem: pogwałcenie konkordatu). — Tł. II 57: »Nie byłoby więc rzeczą wskazaną wszcząć ponownie« = w or. II 41: »Il était dure de reprendre...«. — Tł. II 87: »Wreszcie otrzymał od zaniepokojonego urzędu kanclerskiego« = w or. II 65: Wreszcie otrzymał od Górczakowa (Enfin, il reçut de Gortchakov). — Tł. II 92: »Jeszcze w Wilnie zarzucali mu (arcybiskupowi Żylińskiemu) niektórzy, iż utrzymywał zbyt przyjazne stosunki z... Siemaszką« = w or.: »Certains lui faisaient un crime de vivre à Vilna en trop bons termes avec... Siemaszko« (a więc niekoniecznie mu w Wilnie zarzucali). — Tł. II 282: »smutnej sławy nazwisko ks. Mikoszewskiego« = w or. II 229: »du triste chanoine Charles Mikoszewski«.

Wszystkie tego rodzaju mniej lub więcej drobne różnice między oryginałem a przekładem trudno tu wyliczać. Jest ich sporo, ale są to drobiazgi w każdym bodaj przekładzie nieuniknione, nie zmniejszają one jednak zasługi pracy tłumaczki. Szkodzą zato przekładowi poprawki tłumaczki. Tak np. O. Boudou cytuje z francuskiego przekładu książki o biskupie Łubieńskim, p. Skowrońska cytuje z jej oryginalnego tekstu polskiego; O. Boudou cytuje Pelczara, Pio Nono ed il suo pontificato, tłumaczka niewiadomo dlaczego przekłada ten tytuł na polski, ale sygnaturę stronicy podaje taką, jak Boudou, a więc z włoskiego wydania dzieła Pelczara (ob. tł. I 441 przyp. 1 i or. I 420). Tego rodzaju poprawki nie są zbyt szczęśliwe. Gorsze są inne. W tomie I swego przekładu p. Skowrońska (może na żądanie wydawców) opuściła kilka dokumentów, wydanych *in extenso* przez O. Boudou, czasem opuszczała lub skracała przypiski (np. tł. II 268 przyp. 1, por. w or. II str. 217 przyp. 1; tł. II 287 przyp. 1, por. w or. II

234 przyp. 1). W t. I na str. 443 przyp. 1 zamieściła od siebie uwagę (nie zaznaczywszy, że to nie Boudou ją podał): sprawa Makryny Mieczysławskiej »rzekomej męczennicy, a w rzeczywistości oszustki została wszechstronnie wyświetlona w pracy ks. J. Urbana T. J.«. Ze zdaniem tem trudno się zgodzić. Prawda, że O. Urban obalił, a przynajmniej poważnie zachwiał legendę o Makrynie, ale bynajmniej nie oświetlił tej sprawy wszechstronnie. Wielka szkoda, że tego rodzaju dodatki i opuszczenia obniżają wartość skądinąd starannego i pięknego przekładu, dokonanego przez p. Skowrońską.

III

Plagjat francuski.

Podobny, co i dzieło O. Boudou, tytuł nosi rozprawa Piotra Mout, *La Russie et le Saint-Siège jusqu'au concordat de 1847*. Thèse présentée et publiquement soustenue devant la Faculté de Droit de Montpellier. Montpellier 1930. 8° str. 196.

Nie łatwo było piszącemu dostać do rąk tę pracę. Tytuł zdawał się nagradzać trudy poszukiwania, bo miał na pierwszym miejscu Rosję, a dopiero na drugim Stolicę apostolską. Zdawało się, że jak O. Boudou pisał o stosunkach Watykanu z Rosją, wychodząc z rzymsko-kościelnego punktu widzenia, tak Mout będzie przedstawiał te sprawy pod rosyjskim kątem patrzenia; obie prace doskonaleby się zatem uzupełniały. Naukowy charakter pracy zdawał się gwarantować fakt, że Mout »obronił publicznie« swą rozprawę na Wydziale Prawnym Uniwersytetu w Montpellier, że »sędziami« byli trzej tegoż Uniwersytetu profesorowie: Moye (dziekan), De Nesmes-Desmarets i Dupeyroux. Pietyzm synowski kazał autorowi poświęcić rozprawę matce. »A ma mère — sentiments reconnaissants«, czyta się na pierwszej po tytule karcie. Pod temi ładnymi szyldami kryje się jednak najlichszy sklepik handlarza cudzą własnością. »Rozprawa« dra Mout jest najwyklejszym plagjatem. Mout częściowo streścił, częściowo przepisał książkę O. Boudou, z niej wziął tytuły rozdziałów, z niej odpisał literaturę przedmiotu, odrzucając tylko prace w innym aniżeli we francuskim języku pisane oraz prace szczegółowe. Dzieła Boudou nie zataił wprawdzie, ale je wmieszał do innych prac w spisie literatury, snąc pewny będąc, że i tak nikt z egzaminatorów do

książki jezuita francuskiego nie zajrzy. Owszem Mout cytuje ją nawet, ale wszystkiego dwa razy: raz gdy pisze, że rozmowami Mikołaja I w Rzymie w r. 1845 zajmował się O. Boudou w t. I na str. 437/53, i drugi raz w ustępie o debatach w Rzymie na temat położenia Kościoła w Rosji w r. 1827. Cytowany tutaj Boudou (I 146 nn.) podaje, że kiedy po śmierci Siestrzeńcewicza car Mikołaj I mianował samowolnie metropolitą mohylowskim Kacpra Colonna-Cieciszewskiego¹, w Rzymie zastanawiano się nad tem, jak postąpić wobec tego faktu, jak zresztą i wobec całego postępowania rządu rosyjskiego w stosunku do Kościoła. Zwyciężyło zdanie łagodniejsze, papież zgodził się na Cieciszowskiego. Ten krok Watykanu nie podobał się autorowi rozprawy. »Un acte énergique« (pisze na str. 60) aurait peut-être amélioré, sinon sauvé la situation. En tout cas, il valait mieux faire quelque chose que rien du tout: reconnaissons-le impartiellement«. Morał ten jest jedynym, oryginalnym pomysłem autora. Trzeba mu wierzyć, gdy chodzi i o całość pracy: wolał »lepiej zrobić cokolwiek, niż nic zupełnie«. Za to »cokolwiek« dostał wawrzyn doktorski od Wydziału Prawnego Uniwersytetu w Montpellier, choć naprawdę rozprawa ta to poprostu »rien du tout«.

¹ Tak go pisze O. Boudou. U polskich autorów: Kacper lub Kasper Kazimierz Kolumna-Cieciszowski, ob. N. w *Encyklopedji Kościelnej* X. Michała Nowodworskiego III (1874) 389/90; W. S. w *Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej* XI (1893) 982 oraz X. Jan Wasilewski *Arcybiskupi i administratorowie archidiecezji mohylowskiej* (Pińsk, Drukarnia diecezjalna 1930) 7/9, praca to jest źródłowa, oparta na materiałach archiwalnych rosyjskich stąd cenna.

W Płocku, d. 22 lutego r. 1935.
